Nr. 156. Kraków, Niedziela 12 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 180. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33–44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Hassenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“ Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie. A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Walka o Bośnię.

Są ziemie, które służą za boisko dziejowe zmagających się sił kulturalnych i politycznych i zarazem jakby za wykładnik siły wypadkowej. Takim krajem jest Śląsk, takim i Bośnia na południu. Kto panem Śląska, ten jest hegemonem środkowej, a w znacznej części i wschodniej Europy — kto panem Bośni, ten narzucać może przewagę swą Bałkanowi, nadać kierunek losom południowej Słowiańszczyzny, szachować z jednej strony Włochy, z drugiej Rosyę, ten jakby miał w swem ręku klucze do Konstantynopola i pomost do wielkiego kraju przyszłości, do Azyi Mniejszej... Pierwszymi w Europie panami byli Habsburgowie, póki panowali nad Śląskiem. Następnie Śląsk wyzyskanym został odrazu przez Prusy wszechstronnie i wyzyskiwanym bywa dotychczas celowo do wielkiej polityki, której cień pada nawet na całe Cieszyńskie, chociaż pozostawione Habsburgom, a jednak przepojone wśród ludności niemieckiej adoracyą Hohenzollernów i tęsknotą za nimi.

Bośnia od początku fatalnie nieudolnymi dłońmi pokierowana, nie na wiele się zdała dotychczas Domowi Habsburskiemu i raczej służyć może za nowy dowód starej prawdy, że na nic największe dary Boże temu, kto ich używać nie umie.

Walczył do niezbyt dawna o Bośnię, półksiężyc z krzyżem, walczyła zawsze i dotychczas walczy kultura bizantyńska z łacińską, walczą Chorwaci z Serbami, dynastye serbskie z Domem Habsburskim i do niedawna dynastye serbskie same pomiędzy sobą, walczy żywioł słowiański z niemczyzną i madiarszczyzną, a w końcu i niemczyzna samaż z madiarszczyzną, Cislitawia z Translitawią. Doprawdy, niema w Europie całej drugiego takiego boiska sił, wpływów i kierunków.

Są to rzeczy dość powszechnie zresztą wiadome. Dodać tylko należy jeden jeszcze szczegół, mniej znany, a przez tych, którzy o nim wiedzą niestety celowo przemilczany i pomijany. O Bośnię walczy nietylko Wiedeń z Budzyniem, Wiedeń z Belgradem, Budzyń z Belgradem, ale i Zagrzeb z Budzyniem. Pomija się to przez polityków, działających w Austryi, lecz nie dla Austryi, bo w imię najrozmaitszych doktryn, dla których Austrya jest tylko polem eksperymentalnem. Komu dobro Austryi na prawdę leży na sercu, ten winien tę stronę sprawy bośniackiej podkreślać właśnie jak najmocniej. Chcąc bowiem wyprowadzić Austryę z kłopotów i u c h r o n i ć j ą o d z g u b y, należy stanąć po stronie chorwackiej przeciw Madiarom i to wszędzie, a więc także i w Bośni. Natenczas wszelkie względy, mające związek z Belgradem, rozwikłają się już same przez się, w prostem następstwie przewagi kultury chorwackiej. Same zaś stosunki naturalne prą do tej przewagi tak dalece, iż wystarcza tam sprawę chorwacką u z n a ć, a ona sama już sobie przewagę wyrobi.

Żywioł dynastyi i monarchii najwierniejszy, chorwacki, poświęcanym bywał nieraz żywiołowi najniepewniejszemu, t. j. madiarskiemu. Takie „błędy“ muszą się mścić.... Nadmierny rozrost bizantynizmu i serbskie ostrze zwrócone w dosłownem znaczeniu tego wyrazu w serce dynastyi, powinny stanowić ostrzeżenie aż nazbyt wyraźne i oby już ostatnie!

Bułgarya wobec zbrodni w Sarajewie.

(Korespondencya własna »Głosu Narodu«).

Sofia, 6 lipca.

Tydzień temu, gdy wieść wstrząsająca przebiegła ulice Sofii, nikt jej wiary dać nie chciał. Cichy, milczący tłum zebrał się przed poselstwem austro-węgierskiem, na którem chorągiew na pół masztu spuszczona potwierdziła wiadomość sprzedawanych na ulicy telegramów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, dzień ten zszedł się z dniem największej żałoby dla Bułgaryi — 16 czerwca st. st., to rocznica rozpoczęcia drugiej wojny bałkańskiej — miasto więc i tak miało charakter żałobny. Na domach łopoce czerń, na legacyach, poselstwach i w pałacu królewskim chorągwie na pół opuszczone. Złączyły się dwie żałoby.

— Biedny, stary imperator — było na ustach wszstkich.

A gdy stało się wiadomem pochodzenie sprawców zamachu zgodnie, jakgdyby w zmowie, wskazano na Belgrad, a znaleźli się i tacy, którzy wskazali jeszcze dalej — na Petersburg.

Komentując zbrodnię sarajewską, cała bułgarska prasa jednogłośnie piętnuje jako winną Serbię — „ziemię królobójców“, przypominając, iż niedawno przed przyjazdem Arcyksięcia do Bośni, dzienniki belgradzkie pisały, iże ten jego przyjazd będzie ostatnim. A centralny komitet t. zw. obrony narodowej wydał w wilię Widowego dnia (15 czerwca st. st.) rodzaj manifestu do narodu serbskiego, w którym wzywa wszystkich Serbów, by w dniu tym każdy ofiarował co może dla Wielkiej Serbii. „Kiedyś Widowy dzień był dniem żałoby dla Serbii, dziś, gdyśmy zrealizowali lwią część naszych ideałów, Widowy dzień jest dla nas dniem radości i powinien być dniem, w którym się o jeden krok dalej posuniemy. Miliony sióstr naszych i braci — Słoweńców, Chorwatów i Serbów poza granicami królestwa wolnego patrzą na nas z radością i nadzieją. Niech każdy Serb prawdziwy uczyni coś dla nich w dniu Widowym“. Tak miał brzmieć jeden z pasażów manifestu.

— Czyż słowa te nie wskazują jawnie związku swego z zamachem? — pyta jeden z dzienników sofijskich.

Udowodniwszy, iż winowajców szukać należy w Belgradzie, prasa bułgarska przystępuje do roztrząsania pobudek zbrodni i robiąc porównanie między Bośnią i Hercegowiną a Macedonią nie posiada się z oburzenia.

„Atentat sarajewski, pisze „Dnewnik“, ma być protestem Serbów przeciwko „uciskowi“, jakiemu podlegają ich bracia w Bośni i Hercegowinie, no przypatrzmy się, jak ten ucisk wygląda i zapytajmy się jakie prawo ma Serbia, by się ujmować za uciśnionemi.

„Tak w Bośni jak i Hercegowinie są Serbowie temu, nikt nie zaprzeczy, ale także nikt zaprzeczyć nie może, że ci „uciśnieni“ Serbowie mają tam swoje serbskie szkoły, serbskich nauczycieli, serbskie kościoły i serbskich duchownych, a serbskie dzienniki swobodnie szerzą ideę Wielkiej Serbii. Tymczasem ta sama Serbia w Macedonii szkoły bułgarskie zamyka, kościołom wszelką wolność odbiera, dzieci i nauczycieli katuje, biskupów i księży zabija. W Bośni i Hercegowinie nie zmuszają dzieci serbskich w szkołach, by się zaparły swego języka i swej narodowości, a w Skopliu sam następca tronu serbskiego ks. Aleksander własnoręcznie obił dziecko bułgarskie za to, że na pytanie jego: „Co ty jesteś?“, odpowiedziało „Bułgar“.

„W Bośni i Hercegowinie wojskowi i miejscy urzędnicy austryaccy nie idą po wsiach, by grabić i mordować Serbów, nie gwałcą im żon ani dzieci, a w Macedonii urzędnicy serbscy znęcają się nad ludnością bułgarską w sposób nieludzki, chcąc, by jak najprędzej śladu po Bułgarach nie zostało w Macedonii.

„W Bośni i Hercegowinie jest wreszcie sejm, w którym i Serbowie mają swoich przedstawicieli.

„I w Chorwacyi są Serbowie, pisze dalej „Dnewnik“, ale i tam mają oni swoje szkoły i kościoły i tam Serbowie bywają wybierani do zagrzebskiego sejmu.

„Rozumie się, my nie możemy twierdzić iż wszystko to Serbom wystarcza, że celem każdego Serba nie może być — zupełna wolność polityczna wszystkich Serbów. Ale robiąc porównanie między Bośnią i Hercegowiną a Macedonią, chcemy zobaczyć co powinnaby zrobić Bułgarya w Macedonii wobec Serbii, aby było w równowadze z tem, co uczyniła Serbia w Bośni wobec Austryi. Musimy się zapytać: kogo mają zamordować Bułgarzy w Macedonii? Ile atentatów powinno być przygotowanych w Sofii, a dokonanych w Nowej Serbii? Czyż nie powinno się zamordować nie tylko ks. Aleksandra, następcę tronu serbskiego, ale także wszystkich stronników rządów inkwizytorskich w Macedonii.

„Co sobie pomyślą serbscy patryoci w Belgradzie i rząd serbski, gdy któregoś 15 czerwca w Widowym dniu — ks. Aleksander zostanie zamordowany w Bitolji albo Skopliu? Czyż nie krzykną: „Niesłychane barbarzyństwo!“ — oni, którzy przygotowali atentat w Sarajewie?“

Powtarzając prawie to samo inny dziennik sofijski dodaje:

„Czy to jest droga, którą powinny iść narody i którą załatwiać się mają stosunki między państwami? Czyż na rękach najbardziej uciśnionego narodu w Europie, narodu polskiego jest taka krew, jaką zbryzgały się ręce serbskie w Sarajewie?“

„Słowianie — pisze dalej ten sam dziennik — sami powinni spoglądać na Serbię jako na gniazdo zbrodniarzy. Stamtąd padł cios godzący w całość jedności słowiańskiej na półwyspie Bałkańskim. W 1885 r. Serbia dokonała zamachu na Bułgaryę, w 1913 połączyła się z Grekami przeciwko słowiańskiej siostrze. Tego tylko renomowani dworscy słowianofile w Petersburgu nie chcieli i nie chcą widzieć i ne chcą zrozumeć, że postępowaniem swojem w Macedonii Serbia kopie niezgłębioną przepaść między sobą a Bułgaryą“.

W imię pokoju domaga się w końcu, by Europa ukarała jak się należy „królobójców“. A jeżeli zajęta innemi sprawami, niema na to czasu, niech pozwoli tym, którzy są najbardziej zainteresowani pokojem na Bałkanach, by się z niemi załatwili.

Jeden z organów opozycyi pisząc o atentacie krytykuje ostro — Rosyę, z powodu artykułu w „N. Wremia“, ujmującego się za słowianami w Austro-Węgrzech:

„Ujmując się za słowianami monarchii Habsburskiej, czy Rosya nie widzi słowian macedońskich w tak okropny sposób uciskanych przez Serbów?“ pisze ten organ i dodaje dalej:

„Nie w tem jest kwestya, czy słowianie monarchii mają prawo domagać się praw swoich i protestować przeciwko ich gwałceniu, lecz, czy tacy słowianofile, jak nad Newą, mają prawo ujmować się za słowianami, którzy bądź co bądź mają się dziesięć razy lepiej od Słowian w Macedonii i od tych nad Wisłą, którym ci sami słowianofile szkoły zamykają i języka i wiary odmawiają.

„Aprobując atentat sarajewski, jako rzecz zupełnie naturalną, wynikającą z systemu rządów austryackich, czy nie uważa „N. Wremia“, że system rządów serbskich w Macedonii i system drogich jej słowianofilów nad Wisłą usprawiedliwiłby dziesięć razy gorsze wystąpienia niż to w Sarajewie? Czyż „N. Wremia“ i przyjaciele będą mieli prawo dziwić się gdy to nastąpi?

„Dlaczego ci słowianofile, myślący ciągle o słowiaństwie, nie pomyślą o Macedonii i o Polsce?“

Tyle prasa bułgarska. Słowa jej są charakterystyczne i znamienne. Komentarzy nie potrzeba. Cierpliwość przysłowiowa Bułgarów się wyczerpuje.

Koła dyplomatyczne w Sofii, żywo komentując atentat, przypuszczają, iż partya wojskowa austryacka, stworzona przez zamordowanego zechce pomścić śmierć jego, a wtedy przyjść może do ostrego konfliktu między Austryą i Serbią, szczególnie wtedy, gdy się okaże, że zabójcy mieli stosunki z konakiem, z ligą wojenną i następcą tronu.

Wanda Zembrzuska.

Spirytyści jako sekta religijna w naszym kraju.

IV.

Jaworzno należy do największych w dekanacie parafij, liczy bowiem szesnaście tysięcy dusz — ale także z powodu rozległego terytoryum — licznych szkół — dziewięćdziesiąt sił nauczycielskich jest czynnych w szkole — skutkiem mieszanej i fluktującej ciągle ludności, stanowi wielce trudny teren do pracy duszpasterskiej.

I tylko niezwykłej energii, gorliwości bardzo doborowego i zgranego duchowieństwa miejscowego, trzeba przypisać, że życie religijne tętni tu w całej pełni, a pod względem społecznym i kulturalnym doskonale zorganizowana, parafia tutejsza może rywalizować śmiało z innemi parafiami.

Wyjątek stanowią tak zw. Bory, które są gniazdem sekty spirytystów i rozsadnikiem zarazy spirytystycznej na cały dekanat. Liczba spirytystów w jednej tej wsi dochodzi aż do ośmdziesiąt z siedzibą głównej i zawziętej agitatorki spirytystycznej niejakiej Adamczykowej! Już księża w innych parafiach zwracali mi uwagę na Bory, jako punkt centralny, z którego rozchodzą się nici całego ruchu spirytystycznego. Trzeba było zatem za wszelką cenę zetknąć się z tem środowiskiem ruchu i przypatrzeć się głównym tego ruchu agitatorom i agitatorkom. Tutejszy ks. Dziekan Skoczyński i jego wikary ks. Skarbek, jako katecheta szkoły tamtejszej czynią ze swej strony wszystko, aby mi ułatwić dostęp do spirytystów w Borach. Na towarzysza podróży zalecają mi bardzo kierownika tutejszej szkoły, który ucząc dzieci spirytystów zna doskonale rodziny spirytystów i miejsce pomieszkania.

Jadę zatem na drugi dzień rano do Borów i udaję się prosto do kierownika szkoły. W szkole rozmawiam z dziećmi spirytystów, pytam katechizmu — odpowiadają dobrze i ochotnie, tylko na pytanie czy chodzą do kościoła, czy były do spowiedzi i Komunii Wielkanocnej, odpowiadają wszystkie przecząco.

— A dlaczego dzieci nie chodzicie do kościoła i spowiedzi wraz z innemi dziećmi?

Jeden chłopczyk niezwykle miły i dobry, odpowiada mi z początku, że musi kozę paść, w końcu jednak i oni wszystkie zwalają winę na rodziców spirytystów, którzy im zakazują chodzić do kościoła i do spowiedzi św. Wpływ zatem spirytystów dotarł już do szkoły; dzieci katolickie odróżniają się od dzieci spirytystów, rozdwojenie zatem jest już widoczne na ławie szkolnej. Objaw to chyba bardzo niepożądany dla powagi szkoły i dobra samych dzieci.

Po chwilowem zatrzymaniu się w szkole p. kierownik prowadzi mnie do domu głównej apostołki spirytystów, zamieszkałej o kilkadziesiąt kroków od szkoły. Wchodzę do pomieszkania, zastaję jednak tylko chłopca w sieni, widocznie, że gospodyni i pani wydaliła się gdzieś z domu.

Proszę chłopczyka, aby poprosił mamusię, gdyż pewien ksiądz z Krakowa pragnie z nią ustnie porozmawiać. Za chwilę pokazuje się p. Adamczykowa, matka i głowa spirytystów i spirytystek na całą okolicę. Jest to kobieta już starsza, rosła i silnie zbudowana, o miłej i pogodnej twarzy. Prowadzi mnie do pokoju, prosi abym usiadł; sama także sadowi się w kąciku niewielkiej i schludnej izdebki. Na stole leży Pismo święte protestanckie, leżą książeczki, a raczej notatki z pieśniami spirytystów, no i różne malowidła wykonane, jak twierdzą spirytyści, ręką samychże duchów. Na ścianie nie widać i tu żadnego obrazu religijnego, wiszą tylko, jak wszędzie dwa wielkie obrazy Hussa i różne drzewa wzorzyste malowane niebieskim i czerwonym ołówkiem. Nagromadzone książki i książeczki do nabożeństwa świadczą, że dom p. Adamczykowej jest domem modlitwy i nabożeństwa dla spirytystów miejscowych.

LUDWIK STASIAK. 18

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— Widzisz!... Ja nie rozumiem się na tem, nie mam pretensyi, abym ci rad mogła udzielać, sądzę jednak, że lepiejby było, gdybyś zaczął i skończył jeden obraz.

— Dlaczego ?

— Dlaczego ? Bo dziś byłby już na wystawie, bo kto wie, możebyśmy już dziś mogli patrzeć w najbliższą przyszłość...

— Ty patrzysz z trwogą ? !

— To jest nie... nie... Źle się wyraziłam. Chciałam powiedzieć, że mielibyśmy pewność i ufność. Oprócz zaś tego względu przemawia i inny. Takie mnóstwo obrazów naraz wystawionych...

Przerwał wywody Anny dyplomatyczny, filozoficzny śmiech Oździca. Pukał palcem po czole, jakby wielką myśl chciał wypowiedzieć, jakby to, co miał rzec, było co najmniej połową kopernikowskiego odkrycia.

— Widzisz, jak jestem przezorny, jak wszystko przewidzę, niczego nie przeoczę. Gdybym malował jeden obraz i jeden nastrój, mógłbym go tworzyć tylko wtedy, gdy na ton, gdy na akord obrazu dusza nastrojona. Bo duszy, bo nerwów niepodobna zmusić. A tak mając dziesięć płócien, mam temat i mam pracę na każdy stan duszy. Nerwy chore na radość, zdrowemi są na smutek, na melancholię. Rad jestem wiosnę maluję, smutek mię trapi, pracuję nad grobowym pomysłem... Tak ani jedna chwila mego czasu nie jest stracona.

— O smutku mówisz ? — zapytała z odcieniem wyrzutu żona.

— Nie, nie. To są takie teoretyczne melancholie i teoretyczne smutki. Bo mając ciebie, ty różo zakwitła, możnaż być smutnym ?

. . . .

Przesilenie finansowe było przykrem, bardzo przykrem, ale minęło i obrazy już skończone. Nie ufał Oździc swym oczom, zawezwał kolegów, aby sąd ich o swych pracach usłyszeć. Był u niego Grabek, Jamiński i Zonnensztajn. Zachwycali się. A Oździc pilnie ich uwagi notował w umyśle. Prowadził istny budżet pochwał. Sześć obrazów najbardziej chwalono, te sześć postanowił publicznie wystawić. Pozłotnik udzielił kredytu, sześć złotych ram zaświeciło w pracowni. Oprawione obrazy łukowym szeregiem Oździc ustawił, do pracowni weszła Anusia, przed amfiteatrem malowanym, oprawionym w złote ramy usiedli mąż i żona. Był to wieczór marzeń o laurach i o...

Oździca najbardziej cieszyły laury, które przyjdą, żonę jego najbardziej pieniądze.

Nerwy, biedne ludzkie nerwy ! Co za cuda, co za dziwactwa majaczyły się w duszy, gdy stolarz obrazy w skrzynie zabijał. Zdawało się Oździcowi, że dzieła jego, to żywe istoty, które ten rzemieślnik zabija w trumny. Oto pokrywa skrzynię wiekiem, gwoździe bije, huczy ta skrzynia, jak zabijana młotem trumna. He, he ! Głupia myśl ! Na zmartwychwstanie trumny idą ! Dzieła z nich wyjdą na światło, na oczy ludzkie, na podziw ludzki ! Listy przewozowe sam Oździc napisał. Jedna skrzynia wysłana do Warszawy, druga do Lwowa, trzecia do Wiednia, czwarta do Poznania. Dwa obrazy bez skrzyń, te idą na krakowską wystawę.

. . . .

A przesilenie finansowe nietylko nie ustawało, ale rosło. Było przykrzejsze, niż dawniej. Z dnia na dzień rosło. Bo po tygodniu zaczął odwiedzać pracownię stolarz z rachunkiem za skrzynie, po dwóch miesiącach zaś pozłotnik; prosząc o należytość za ramy. Potem właściciel domu i właściciel pracowni. A potem... poszedł za bezcen strój Maryi Stuart i toalety żony doży weneckiego. Potem poszła reszta wspaniałej garderoby, nawet strój zakopański i ferezya sandomierska. Tego nie chcieli ludzie nawet kupić...

Potem zaniesiono do zakładu zastawniczego srebrne łyżki i srebrną cukiernicę...

— Janku, źle się dzieje.

— O czem mówisz ?

— Pieniądze, pochodzące z zastawu już się kończą...

— To nic, to nic Anno. Lada dzień zwycięstwo. Obrazy od dwóch miesięcy już są na wystawie. „Gazeta polska“ pisze, że to są zjawiska, „Kuryer lwowski“ czyni uwagę...

— Pieniądze się kończą.

— Ależ dajże pokój z temi pieniądzmi ! Lada dzień przyjdą nowe !

— Jesteś tego pewnym ?

— Zupełnie pewnym. Jutro, pojutrze, no — za tydzień. Ale to najdalej za tydzień...

Za tydzień pieniądze nie przyszły. Oździc wieczorami do klubu literackiego wybiegał, aby w gazetach recenzyi o obrazach szukać, żona zaś jego, co rana mówiła :

— Widzisz Janku, niema pieniędzy.

Janek milczał. Nie śmiał zapewniać, nie śmiał przysięgać, że przyjdą jutro, pojutrze, za tydzień. Był zdania, że przecie lepiej, jeśli Anusi odpowie nie on, lecz fakt. Bo przecie jutro, pojutrze...

Gdy nadeszła straszliwa chwila... Oczy pani Oździcowej padły na ślubne pierścionki. Nie chciało słowo wyjść z ust... Ujęła prawą rękę męża, pierścionek ślubny z palca zdjęła, potem drugi zaręczynowy...

— Daj.

Słowa nie powiedział artysta. Chwila krzyczącego przekleństwem milczenia. Cicho zadzwoniły w dłoni pierścionki ich zaręczynowe i ślubne — znowu kilka dni oczekiwania już rozpaczliwego i nerwowego, oczekiwania, od którego krew wre, od którego w mózgu świat kołuje, od którego serce młotem bije. Tym razem oczekiwanie nie zawiodło. Dziwny zaprawdę zbieg okoliczności. List za listem przychodzi. W poniedziałek przyszedł list ze Lwowa :

„Pan będzie łaskaw obrazem swym rozporządzić, bo niestety miejsca na przechowywanie, ani składu nie mamy“.

We wtorek przyszedł list z Warszawy :

„Wystawa sezonowa się skończyła, zechce więc pan wskazać dokąd i pod jakim adresem obraz odesłać mamy“...

Z Poznania list brzmiał :

„Nie mamy wcale składu, prosimy o odebranie obrazu z tem nadmienieniem, że ramy zupełnie otłuczone, w tym stanie otrzymaliśmy i że na pańskim obrazie ciąży należytość cłowa w wysokości 26 marek“.

We czwartek zaś z Wiednia przybył niemiecki list :

„Zwracamy panu obraz na koszt i niebezpieczeństwo pańskie, zaliczając jedynie 18 koron 20 groszy, jako koszty przesyłki, które będziesz pan łaskaw przy odbiorze zapłacić“.

Oździc listy czytał, od rogu do rogu izby chodził, krokiem i ruchem podobny do manekina. Do niemego męża przystąpiła Anusia, w oczy jego spojrzała, długo milczała, gdy mętne rozpaczą oczy Oździca nie zrozumiały, zapytała go :

— Co my jeść będziemy ? !

* * *

Motywem tego, co działał teraz była nie nadzieja, nie natchnienie, ale popłoch i rozpacz. Nie siły pracowały, ale odruch człowieka, idącego nad przepaścią. Były to wysiłki i ślepe wyrzuty nieszczęśliwego, który tonie, którego wieszają. Rzuty nierozumne, rzuty nielogiczne. Aby tylko ślepym odruchem życie uratować...

Wrócił do domu z ciężkim zwojem płócien. Potrafił je od kupca wydobyć... Oździc szalał. Od ludzi stronił, od żony uciekał. Widok znękanych, zbiedzonych pięknych lic był mu wyrzutem. Ludzi nienawidził, dla kolegów miał na ustach przekleństwo.

W błąd mnie rozmyślnie wprowadzili, że to rzeczy dobre. Oszukali mię podle. Wróg ! Kędy spojrzę, to wróg śmiertelny ! Śmierć przedemną. Boże ! Gdyby śmierć ! Gorszy od śmierci głód... O gdyby o mnie chodziło...

Pierwsza myśl, jaką rozpacz zrodziła, była, że ocali go praca. Od dzieciństwa go uczono przecie... Praca wszystko zwycięża. Przyszłość w pracy, wszystkie nadzieje w pracy... Do pracy zatem...

Malował przez dzień i noc. Tak jest. W nocy ucieka do pracowni, lampę zapala, wszystko, co nie jest barwą, tonem, robi w nocy przy szarem świetle lampy. Maluje resztką starganych nerwów. Praca zwycięży. Ten komunał zapisany już jest w papirusach egipskich.

— Radzić się ich nie będę, bo mię oszukają ! Bo rozmyślnie wprowadzą mię w błąd.

I nie radził się. Gdy przyszli do niego Grabek i Beczkopolski i Zonensztajn, nie mówił z nimi o obrazach nic. Ani słowa. Szczęście, że i oni nie mówili. Patrząc na nowe płótna chrząkali. Ale to tak dziwnie chrząkali...

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Możeby mi pani wytłómaczyła — co oznaczają te drzewa malowane, bo widzę je w każdym domu spirytystów, a nie mogę sobie zdać sprawy z ich znaczenia?

Matka i apostołka spirytystów, ożywia się widocznie, bierze obraz do ręki i objaśnia mnie.

— To drzewo — powiada — to cała nasza rodzina.

— Co oznacza ta gałązka zielona, okwitła i te liczne ziarnka około kwiatu?

— To jestem ja, jako uświadomiona spirytystka i mogąca już drugich nauczać.

— Dziękuję bardzo — odrzekłem. A co oznacza ta druga gałązka z której wychodzą aż cztery ślicznie i bujnie rozwinięte kwiaty z długimi pręcikami?

— To mój syn, który ma dwa dary od duchów, to jest dar wymowy i dar układania piosnek.

— A co oznacza ten listek, w którym widzę zarodki kwiatu?

— To moja córka, co chodzi do szkoły, ona jest na drodze dopiero do pozostania spirytystką.

— A co oznacza ta zielona gałązka bez kwiatu, ze źdźbłem uschłym?

— To córka najstarsza, co obecnie jest w Ameryce była spirytystką, ale obecnie wyrzekła się mnie i mej nauki.

— A ten zielony konar — mówi dalej matka spirytystów — to mój mąż, z którym nie żyję, jest on także w Ameryce. Wszystko to proszę księdza, malował sam duch, my sami nie moglibyśmy tak pięknie malować.

Słuchając z wielkiem zainteresowaniem tych objaśnień, ani się spostrzegłem, jak już cała izba wypełniła się po brzegi obojga płci spirytystami. — Wieść, że ksiądz obcy znajduje się u Adamczykowej rozeszła się lotem błyskawicy po całej wiosce. Ciekawi gromadzili się pod oknem — sami katolicy — do izby przychodzili spirytyści. Niewiem która to już była godzina, dość na tem, że matka duchowna tutejszych spirytystów dała znać, że czas rozpocząć nabożeństwo. Apostołka spirytystów nie zdawała sobie sprawy, że przez to sprawiła mi wielce interesującą niespodziankę. Marzeniem bowiem mej podróży było, być świadkiem nabożeństwa spirytystycznego. Ruch zrobił się w izbie, wszyscy pousiadali na ławkach, oczekując na rozpoczęcie nabożeństwa. Z boku obok mnie zauważyłem nową kobietę, która siedząc na ławce, silnymi ruchami całego ciała i jakiemiś epleptycznemi drgawkami, zamrużywszy oczy, zaczęła się nastrajać na wnijście i działanie ducha. Przygotowanie to całe trwało parę minut — nagle rozległ się po izbie głos spirytystki-kaznodziejki tutejszej. Mówiła dobry kwadrans, mówiła gdy mnie widocznem było, że „kazanie" to głosiła już nie jeden raz, że umiała go doskonale na pamięć. Miałem wrażenie, że spirytystce chodziło o popis wobec gościa, który pierwszy raz miał sposobność słyszeć w życiu kaznodzieję — niewiastę. Notuję skwapliwie treść tej mowy niezwykłej, przywykły dotąd do słuchania mów ludzkich, ciekawy jestem, jaką wymową odznaczają się duchy, o ile treścią, formą przewyższają nas zwykłych śmiertelników, ale mimo całej mej uwagi i baczności, nie uczułem w mowie nic takiego, coby świadczyło o tem, że to była mowa istotnie ducha jakiegoś pozagrobowego. Spirytystka chwali w swej przemowie spirytystów, jako takich co prawdę Bożą poznali, karci nas katolików, że zabobonnej wiary się trzymamy, dość długi passus poświęca chwalbie p. Adamczykowej, jako takiej, której się Bóg sam objawił i do nauczania prawdy ją powołał. Ona choć czytać i pisać nie umie — woła zapalona kaznodziejka — zna jednak Boga, bo się jej objawił, wykłada pismo, choć czytać i pisać nie umie. Czy to nie znak, że Bóg jest przy niej. My się radujemy, że ona nas z błędu wyprowadziła. — W końcu idą gorące i silne zapewnienia, że od wiary spirytystów nikt nie zdoła oderwać. — Życie, krew oddamy za naszą wiarę.

Na tem urwała się mowa. Potem pauza, w czasie której mówczyni dość długo odsapywała. Znowu nerwowe drgawki, spazmatyczne ruchy — które widocznie były jej potrzebne na wydalenie ducha z siebie — obecnego w czasie przemawiania.

X. Kazimierz Bisztyga T. J.

Kuryer polityczny.

Przygotowanie do wyborów sejmowych.

Ukraińcy postawili już szereg kandydatów. Nie wszędzie jednak między kandydatami zdołano uzyskać zgodę.

W okręgu wiejskim Skałat, w którym zgłosiło kandydatury aż 8 Ukraińców, wśród nich 1 analfabeta. „Narodnyj komitet" popiera kandydaturę nauczyciela ludowego Juszczuszyna, chcąc mieć reprezentacyę nauczycielską w klubie sejmowym. Najwięcej szans przejścia w skałackiem ma podobno kandydatura kontrolora pocztowego ze Lwowa, Piseckiego, którego chłopi popierają. Ani Pisecki, ani organizacya powiatowa ukraińska nie chcą się ugiąć wobec „Narodnego komitetu".

Jedynym kandydatem ukraińskim na 1 mandat z kuryi wielkiej własności, ma być kanonik kapituły lwowskiej, ks. gr.-kat. Wojnarowski, zarządzający dobrami metropolity Szeptyckiego.

W miejskiej kuryi powszechnej z nacyonalistycznymi kandydatami ukraińskimi współzawodniczyć będą ukraińscy socyaliści i ukraińscy radykali. W okręgach wiejskich kampania wyborcza stoczy się (prócz moskalofilów) głównie między radykałami, a Ukraińcami-nacyonalistami. Radykali (Trylowski, Makuch, Łahodyński itd.) nie należą do „Narodnego komitetu".

W okręgach miejskich największą ilość mandatów zdobędą narodowi demokraci ukraińscy. Kandydatury zostały już zgłoszone i są pewne wyboru. Kandydują między innymi: Dr Ozarkiewicz (Lwów-Kulików), Dr Eugeniusz Oleśnicki (Stanisławów), sekretarz „Nar. kom." Dr Baran (Jarosław), prof. gimn. Jackiewicz (Tarnopol), dyr. „Narodnej Torhowli" Zajączkowskij (Brzeżany), Dr Fedak (Drohobycz).

Echa zamachu sarajewskiego.

Półurzędowe pisma zamieszczają oświadczenia z kół oficyalnych, że cały materyał śledczy zaraz po zamknięciu dochodzeń będzie opublikowany. Tem samem rząd austro-węgierski chce usprawiedliwić swoje postępowanie wobec Serbii.

Wiadomości z przebiegu śledztwa są obecnie bardzo skąpe. Rozpisano listy gończe za studentem muzułmańskim Bagiczem, oraz w Mostarze aresztowano fotografa Marianowicia, który dopomógł mu do ucieczki. W Wiedniu aresztowano przywódcę studentów południowo słowiańskich w Berlinie Józefa Kozaka.

„Az Est" donosi, że w dniu zamachu nadano z Sarajewa do majora Pribiewicia telegram następującej treści:

„Oba konie dobrze sprzedane". Depesza ta odnosi się do zamachu i dlatego władze szukają bardzo pilnie nadawcy tej depeszy.

Co do akcyi dyplomatycznej w Belgradzie donosi „Neue Fr. Presse", że rząd austryacki przedsięweźmie swoje kroki w Belgradzie w formie tak zdecydowanej, że rząd serbski nie będzie miał żadnej wątpliwości, iż monarchia widzi w stłumieniu agitacyi wielkoserbskiej w Belgradzie, kwestyę swego bytu. Tym razem rząd austryacki nie zgodzi się na żadne nieszczere kompromisy i sztuczki dyplomacyi bałkańskiej.

Zgon posła rosyjskiego Hartwiga.

Świat polityczny Europy ma nową sensacyę. Największy intrygant, który od lat obalał politykę austryacką na Bałkanie, poseł rosyjski Hartwig, zmarł nagle w Belgradzie. Odbywał on właśnie konferencyę z posłem austro-węgierskim bar. Giesslem, zasłabł nagle i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł. — Konferencya odbywała się o godz. 9 wieczór.

Nagły zgon Hartwiga stanowi pewnego rodzaju sensacyę polityczną. Rosya traci wybitnego współpracownika, którego nie łatwo będzie jej zastąpić.

Strata ta jest tem donioślejszą, iż następuje w chwili, gdy w Serbii rozgrywa się ostatnia stawka wpływów rosyjskich i austryackich.

Rewolucya w Ulsterze.

Akcya Ulsterczyków zaczyna przybierać już zdecydowane formy. Wczoraj zebrała się w Ulsterze rada unionistów, która ogłosiła się rządem prowizorycznym Ulsteru. Na posiedzenie te przybył przywódca Ulsterczyków Carson, witany owacyjnie przez tłumy. Carsonowi towarzyszył orszak 400 uzbrojonych Ulsterczyków i oddział 50 kolarzy. Posiedzenie rządu prowizorycznego obradowało tajnie. Uczestniczyli w niem ks. Abercorn, unionistyczni członkowie parlamentu oraz szereg wybitnych osobistości.

Sprawozdanie z działalności T. S. L. w Galicyi.

I.

Rok ubiegły, XXIII od założenia Towarzystwa Szkoły Ludowej zaznaczył się na terenie tutejszego zaboru katastrofalną klęską powodzi, która spowodowała nieobliczalne wprost klęski ekonomiczne. A obok klęski głodu, grasującej w kraju i wstrząsającej podstawami jego życia, trwała ciągle niepewna, groźna nieraz sytuacya polityczna, wywołana wypadkami bałkańskimi.

Te były warunki, wśród których szła praca Towarzystwa, — warunki trudne, bynajmniej nie sprzyjające rozwojowi działalności T. S. L., Nie wstrzymały wprawdzie postępu prac objętych programem Towarz. Szkoły Ludowej, ale nie dały, bo i dać nie mogły, takich wyników, jakimi nasze Towarzystwo od lat szeregu wobec społeczeństwa wykazywało się corocznie.

Nie wkroczyliśmy na nowy, odłogiem leżący, teren pracy narodowej, ale tylko na uprzednio zajętych polach tę pracę pełniliśmy, a pracowaliśmy z coraz większem doświadczeniem, coraz bardziej celowo, a przez to skuteczniej i dla sprawy narodowej korzystniej.

Działalnością swoją T. S. L. obejmuje dwa działy pracy narodowej: 1. o ś w i a t y s z k o l n e j i 2. o ś w i a t y p o z a s z k o l n e j.

Pracę w dziedzinie szkolnictwa prowadzi Towarzystwo niejako w zastępstwie Kraju i Państwa, utrzymując różne szkoły w tych miejscowościach, szczególniej kresowych, gdzie powołane czynniki krajowe czy państwowe z jakichkolwiek względów obowiązkom swoim nie odpowiadają.

Na kresach zachodnich nie powstała w roku ubiegłym ani jedna nowa szkoła. Dawniej założone wzrastały automatycznie wskutek przyrostu klas. Na kresach zachodnich T. S. L. prowadziło 3 szkoły średnie, 5 wydziałowych, męskich i żeńskich, i 11 szkół pospolitych. Wszystkie szkoły rozwijały się nader pomyślnie, frekwencya wzrosła: w r. 1912 wynosiła 3.191, a w r. 1913 — 3.330 dzieci.

Wydatki zaś na utrzymanie szkół powyższych wynosiły w r. 1911 kwotę K. 329.426.79, w r. 1912 — K. 425.786.38, w r. 1913 — K. 397.590.38,

To też od trzech lat Zarząd Główny czyni usilne starania u władz krajowych i państwowych, aby te zakłady, co do których niema przeszkód ustawowych, przejść mogły na rzecz państwa czy kraju.

Wielokrotne deputacye przedstawicieli T. S. L. do Wiednia, Lwowa, Opawy i Berna nie potrafiły, niestety, osiągnąć zupełnie pomyślnego skutku, nawet mimo życzliwego poparcia naszych starań ze strony członków prezydyum Koła polskiego. Gimnazyum realne w Orłowej (utrzymywane wspólnie z Macierzą cieszyńską) pozostaje nadal nieupaństwowione! Seminaryum nauczycielskie męskie w Białej toż samo nadal nieupaństwowione, a nawet grozi mu upadek ze względu na otwarte równocześnie takież seminaryum rządowe w Kętach Garstce Niemców, zamieszkałych w Białej, udało się w swoim czasie doprowadzić do tego, że Rada Szkolna krajowa lwowska w tymże 1908 r. pod dyktat z Wiednia kreowała seminaryum w Kętach, tak że obecnie są pozory, iż zakład T. S. L. w Białej nie jest wobec tego niezbędny. Wreszcie i Gimnazyum realne T. S. L. w Białej faktycznie nie przeszło także na utrzymanie państwa. Po wielu usilnych zabiegach, staraniach, na skutek szeregu memoryałów, konferencyj w Wiedniu i Lwowie, udało się nareszcie przedstawicielom T. S. L. uzyskać to, że zakład ten albo od 1 lipca 1914 r. zostanie upaństwowiony, albo, choć nieupaństwowiony utrzymywany będzie z funduszów państw. Tyle tylko dało się po trzechletnich trudach i staraniach sprawę upaństwowienia szkół średnich T. S. L. posunąć naprzód. Udało się także wyjednać podwyższenie subwencyj państwowych na szkoły średnie: na gimnazyum orłowskie (którego utrzymanie kosztuje rocznie K. 65.774.05) z kwoty K. 2.000— do kwoty K. 4.000! — na seminaryum bialskie (którego utrzymanie kosztuje K. 78.400) z K. 15.000 — do K. 25.000. Wobec ogromnych kosztów prowadzenia tych zakładów uzyskane podwyżki w bardzo małej mierze odpowiadają potrzebom i żądaniom naszym.

Nie lepiej też stoi sprawa ukrajowiania, względnie ugminiania szkół wydziałowych i ludowych T. S. L. Pomijając szkoły, położone na Morawach, które na razie nie mają wogóle żadnych szans przejścia na rzecz kraju, (a niestety, nie udało się nawet zdobyć dla tych szkół choćby drobnych subwencyj krajowych!), z ubolewaniem stwierdzić należy, że akcya Zarządu Głównego T. S. L., zmierzająca ku ugminieniu szkół śląskich T. S. L., spotkała się z wrogiem, nieprzejednanem stanowiskiem Czechów, względnie Niemców, i wobec tego spełzła właściwie na niczem.

Jedynie szkoła im. X. Kazimierza Żulińskiego w Hałcnowie przeszła już na etat kraju na warunkach, że w budynku szkolnym, darowanym przez T. S. L., ma mieć pomieszczenie szkoła z językiem wykładowym polskim, w przeciwnym zaś razie, lub gdyby szkoła przez dwa lata była nieczynną, budynek szkolny staje się napowrót własnością T. S. L.

Obok szkół kresowych zachodnich Towarzystwo prowadziło tam dawniej założone ochronki (było ich w 1913 roku 5 z frekwencyą 409 dzieci w wieku przedszkolnym), które w zupełności celom swoim odpowiadały, należycie przygotowując dla szkół materyał w dziatwie polskiej.

Na kresach wschodnich tak intensywnie zapoczątkowana akcya kreowania klas eksponowanych i szkół samoistnych dla mniejszości polskich z powodu braku środków mniej wydatne, niż w roku 1912, dała wyniki: Towarzystwo zdołało założyć zaledwie 16 nowych szkół, w tem 5 szkół prywatnych, pozostających na całkowitem utrzymaniu Zarządu Głównego. A obok trudności natury finansowej T. S. L. po raz pierwszy (wierzymy, że po raz ostatni także) spotkało się z trudnościami i w Radzie Szkolnej krajowej, która w pewnych wypadkach nie spełniła naszych słusznych wymagań, a wskutek tego znaczne ciężary na T. S. L. spadły niespodzianie.

Towarzystwo nie było w możności podołać swoim zobowiązaniom, praca nad obroną kresów wschodnich stanęła wobec niepokonalnych przeszkód!

Bilans szkolny wschodnio-galicyjski za lata najbliższe, mamy mocną wiarę, zadowoli słuszne nasze pragnienia i naszą godność narodową. Dotychczasowy wyraża się cyfrowo: 415 szkół samoistnych lub klas eksponowanych, w których uczyło się i kształciło po polsku 21.785 dziatwy płci obojga.

Obok szkół i klas eksponowanych na kresach wschodnich Towarzystwo prowadziło tam 44 szkółek początkowych dla 1.020 dzieci w miejscowościach, gdzie brak warunków do zorganizowania nauki prawidłowej w szkole publicznej: szkółki te w miarę wzrostu frekwencyi przekształcane bywają na na szkoły, względnie klasy eksponowane.

Pozatem dla dzieci w wieku przedszkolnym T. S. L. utrzymywało na wschodnich kresach 7 ochronek, w których pobierało wychowanie 320 dzieci.

W Bośni praca szkolna T. S. L. dzięki staraniom i zabiegom Koła I. w Krakowie, weszła na drogę normalnego rozwoju, z końcem ubiegłego roku funkcyonowało tam pomyślnie 3 szkoły z bardzo pokaźną liczbą 450 dziatwy płci obojga.

Ogółem we wszystkich 439 szkołach T. S. L. (średnich, wydziałowych i ludowych) na całym terenie pracy Towarzystwa pobierało naukę 25.791 dzieci, a w szkołach, szkółkach początkowych i ochronkach — 27.657 dzieci, (w r. 1912 uczyło się 26.412 dzieci).

Równie usilnie pracowało Towarzystwo nad tępieniem analfabetyzmu wśród dorosłych. 55 kursów uzupełniających przemysłowych, handlowych i zawodowych z frekwencyą 1.366 uczniów i uczenic, oraz 117 kursów dla dorosłych analfabetów z liczbą 2.050 uczących się— stanowią dorobek 1913 r.

Dla całokształtu pracy Towarzystwa na polu popierania szkolnictwa dodać tu jeszcze należy, że prowadziło, jak dawniej, 20 burs i 9 uczelń dla kształcącej się młodzieży z warstw najuboższych, która bez tej opieki T. S. L. nie mogłaby należycie kształcić się i korzystać z nauki szkolnej. Dla 1.000 z górą młodzieży i dzieci T. S. L. dużym kosztem stworzyło warunki, jak najbardziej pracy szkolnej sprzyjające.

Razem w 1913 roku 32.486 osób korzystało z nauki w rozmaitych zakładach naukowych Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Stowarzyszenia zarobkowo-gospodarcze i Związki stowarzyszeń w Austryi.

II.

Upadek Związku stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych w naszym kraju, staje się ciemną kartą w historyi naszej kooperatywy. Naraził bowiem na straszne straty podporządkowane sobie stowarzyszenia na całym obszarze kraju; w Cieszyńskiem, wstrzymał i podkopał ich rozwój na szereg lat i zachwiał zaufanie społeczeństwa do wszelkich subskrypcyj.

Gromadzimy cyfry poniesionych strat przez poszczególne stowarzyszenia, cyfry niedostępne dla opinii publicznej, przed którą ukrywa się systematycznie wszelkie błędy i nadużycia, aby dalej w nich brnąć i podcinać rozwój gospodarczy kraju. Srogo mści się na nas wysuwanie na stanowiska kierownicze w bankach i kasach osobistości, które z bankowością nie miały nigdy nic wspólnego, a jak pouczają liczne przykłady ostatnich lat, kompetencyę swoją na objęcie odpowiedzialnych posad zawdzięczają partyom lub koteryom stojącym u steru, protekcyom lub nawet zasługom oddanym w innych dziedzinach.

To niestety nie wystarcza, świadczy o tem tworzenie instytucyj chorych od urodzenia, stojących się igraszką w ręku obcych opiekunów, naginających je do własnych interesów i podcinających każdy odruch wyzwolenia się, ze zdobytych swych wpływów, które z każdym rokiem utwierdzają, niedopuszcząc do rozwoju gospodarczego naszego kraju, będącego poważnym rynkiem zbytu dla produkcyi zewnętrznej, pozostającej pod ich opieką i finansowanej przez odnośną grupę wielkich austryackich banków.

Piętnowanie rażących faktów nie schodzących u nas z porządku dziennego, bywa uważane jako kamień obrazy rzucony na partyę, lub koteryę — za walkę osobistą — czyn nie narodowy, chęć zniszczenia polskiej placówki finansowej, wogóle wyszukuje się wszelkich sposobów by uśpić opinię, którą budzą dopiero nieobliczalne straty, poniesione przez społeczeństwo i instytucye nie mogące spełnić swego zadania przez niedołężne kierownictwa.

Nie możemy się zatem dziwić, że główne arterye handlowe naszych miast udekorowane są obficie złocistemi szyldami obcych banków, kierowanych wyszkolonemi siłami bankowemi i sprawnym aparatem informacyjnym. Wzmaga się konkurencya, której ofiarą padają nasze instytucye obciążone wielkim niesprawnym i kosztownym aparatem administracyjnym, tuzinami dekoracyjnych dyrektorów, którzy po objęciu suto płatnych posad rozpoczynają swą praktykę bankową, na którą z politowaniem i radością patrzą ich koledzy z Wiednia i Pragi, wykorzystując gdzie się da kosztowny czas ich praktyki bankowej.

Rolę importowanych banków spełniają na prowincyi, setki żydowskich, lichwiarskich, familijnych spółek, dla których normalną stopą procentową jest 14%, 3% na dubiosa a skromne 3—5% na administracyę. W ten sposób polip ten rozciągający swe macki na całą okolicę swych siedzib, niszczy mieszczanina i chłopa, podnieca spekulacyę parcelacyjną i dewastacyę lasów. Zatem cyfrowy rozwój takich familijnych kooperatyw, zamiast podniesienia życia gospodarczego, gotuje mu klęskę i upadek kultury krajowej. Polskie stowarzyszenia zarobkowe, odchorować muszą jeszcze szereg lat rany zadane im przez upadek „Związku Stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych", podmywa je konkurencya lichwiarskich żydowskich spółek, podniecana kapitałem udzielanym przez krakowskie i lwowskie filie obcych banków.

Upadek dwu stanisławowskich banków i Banku Lwowskiego, uzupełnia smutny obraz naszej finansowej gospodarki, a wysiłki nad rozszerzeniem zbytu rent państwowych, podniecają wyładowanie oszczędności z naszego kraju nędzy, będącego jednak terenem eksploatacyi dla obcego kapitalizmu.

Niestety na szybką poprawę smutnych stosunków nie zanosi się, ponieważ nasze banki i kasy są posterunkami politycznemi, gniazdami dla synekur, niemogącemi już pomieścić rosnącej liczby zasłużonych weteranów partyjnych, a przeciwdziałanie i ukracanie lichwiarskiej działalności setek żydowskich spółek bankowych, jest również niedopusz-

---

ZIEMIA OBIECANA.

Tak jak ojca po synu, a piosnkę po nucie,
Pana zaś po cholewach dawniej — dziś po bucie...
Albo jak po kajdanach poznasz brak swobody,
Tak po cechach właściwych kraje i narody.

Powiadają, gdzie praca, tam ład i dostatek,
A rozum w rodzicielach, gdzie pociecha z dziatek;
Zaś że skromność ze zbytkiem nigdy się nie brata,
Mówią: kobieta skromna, gdy skąpa jej szata.

Gdzie tylko sprawiedliwość, prawość w każdem łonie,
Gdzie zgoda, tam jej węzeł wszystkie łączy dłonie.
A więc kraj nasz ogniskiem zgody nie wygasłem,
Bo V i r i b u s u n i t i s do dziś naszem hasłem.

Powiadają, gdzie cnota, tam grunt znać uczciwy,
Gdyż złote plony niosą tylko złote niwy.
Więc u nas niwa złota, bo byle kto sieje:
Plon jak plon, ale złote zawsze są nadzieje.

Edenu główną cechą, któż tego nie przyzna,
Prowerbialna niewinność i święta golizna,
Przeto (mówią) raj u nas, bo pusta kaleta,
A więc tureccy święci, więc raj Mahometa.

Ale także dlatego, że wieczne dożynki,
Nieustanne biesiady, niezliczone szynki,
Wszystkiego w bród, brak tylko li ptasiego mleka
I snać każdy szczęśliwy, bo nikt nie narzeka.

Lecz mówią złe języki, że młody i stary,
Wszyscy u nas Bachusa świątyni filary,
Ale to czysta potwarz, są na to dowody,
U nas się nic nie pije prócz z d r o b n i a ł e j w o d y.

Mówią również, że nasi i wielki i mały
Po szulerniach plasują s w o j e kapitały,
Lecz bezczelnego kłamstwa to wstrętna ohyda,
Bo w tym celu się bierze pieniądze o d ż y d a.

Mówią: nasza płeć piękna — uczone czeczotki,
Trenowane do flirtu, zaprawne do plotki,
Ale to oczywiście, prosty rozum wskaże,
Zazdrością dyktowane tylko komeraże.

Nasza wszystkie we wszystkiem przewyższa nie-
Wiec je i w wojowaniu językiem przerasta, (wiasta,
A że czy flirt czy nie flirt, szasta się bez końca —
I ziemia się tak kręci na około słońca.

Mówią, że dziś nad krową przewodzić chce cielę,
W szkołach ucznie rej wodzą, nie nauczyciele,
A do steru się bierze pierwszy lepszy chłopak,
Wskutek czego tak wszystko idzie nam na opak.

Lecz to bracie, conajmniej rażąca przesada,
Bo, że na swojem miejscu nikt u nas nie siada,
A każdy do wszystkiego wtrąca swe trzy grosze,
Cóż w tem widzisz zdrożnego — powiedzieć mi
(proszę.

Jeśli ów miał być wzorem, a tonie w kielichu
Albo się przy zielonym spłukuje stoliku,
I wszystko zaprzepaści w deweny powodzi,
To, by źle u nas było, wcale nie dowodzi.

Przeciwnie wykazuje jasno, jak na dłoni,
Że u nas duch się wzmaga, gdy spirytus chłoni,
A na drugie, odpowie rozum z prawdą społem:
Lepiej legnąć na stole, niżeli pod stołem.

Lub naprzykład, cóż złego, jeżeli matrona,
Chociażby dobrą kopą wiosen obarczona,
Gdy służy nóżka, serce i niewinność ducha,
Przypuśćmy: tańczy „Tango", z młodzieniaszkiem
grucha?

Czegożby to dowodem? Że wszystko w porządku,
Bo towarzystwo starszych korzystne dzieciątku,
A z drugiej strony znać, że zdrowa perykardya,
I rekruta, jak zwykle ćwiczy stara gwardya.

Mówią dalej źli ludzie, że myśmy warchoły,
Że u nas ciągłe walki, darcie się za poły,
Że jakoby na lodzie budujemy zamki,
Stale się nierozsądku trzymający klamki.

Ale to wprost nieprawda, która w oczy kole,
Bo my się z dubeltówki całujem przy stole,
A jeśli co budujem, to zgodnie bez wrzasku,
I właśnie nie na lodzie, bo tylko na piasku.

Mówią również, jeżeliś wiedzieć jest ciekawy,
Że u nas nieskończone wiece i rozprawy,
A stosy pargaminów każdemu w odwodzie,
Gdy księga doświadczenia pisze się na wodzie.

My dziś wierni tradycyi w najdrobniejszej rzeczy,
Każdy musi to przyznać i nikt nie zaprzeczy,
A te dawne wspomnienia nam taką podnietą,
Że nawet odtwarzamy już — L i b e r u m V e t o.

Rzecz to wszakże cudowna i nieporównana,
By głos jednego męża, czy chłopa, czy pana,
Cały kraj zahamował w spraw własnych obronie,
Pod warunkiem, rzecz prosta, by nie był na tronie.

Mówią, że nam być bitym rodzaj przyjemności,
Więc dlatego, gdzie biją, nadstawiamy kości
I w tem upodobaniu nieustannej męki,
Sami kładziemy kańczug oprawcom do ręki.

Bo też rozumu w nasze nie liczą zalety,
Mówią, że histeryczni myśmy, jak kobiety,
Których stanem normalnym niepokój bez przerwy,
Dokąd je gnają w szale rozstrojone nerwy.

Mówią, że acz roztropność nam nakazywała,
Działać zawsze, by wilk był syty, koza cała,
Wywołaliśmy wilków, a oni nie syci
I dziś sławę po świecie szerzą nam bandyci.

Mówią — ale to sekret, więc powiem na ucho,
Że musim z rewolwerem chodzić za pazuchą,
Co nam spokój do reszty odbiera i truje,
Bo trwoga nieustanna, gdyż grasują zbóje.

Ale to subjektywne li zapatrywanie,
Utwór śledziennikostwa poprostu mój panie!
Niewłaściwe pojęcie, fałszywa lokucya,
Bandytyzm — nie zbójectwo, tylko restytucya.

Bandyta twój dobrodziej! Jeśli cię obdziera,
To ci drogę do raju w ten sposób otwiera,
Gdyż bogaczowi trudniej tam wejść, moja duszko,
Niżli przejść wielbłądowi poprzez igły uszko.

Bandyta człowiek prawy — co u ciebie wskóra,
To wszystko odda biednym, taka w nim natura...
A więc jeśli przypadkiem o n właśnie nic nie ma,
Słusznie, że, co ci bierze, to s o b i e zatrzyma.

U nas przodem nauka, kraj lśni od oświaty,
Która przyszłość mu ściele w krasomówcze kwiaty,
Sami mędrcy, uczeni i jak równość każe,
By się nikt nie wyróżniał, wszyscy dygnitarze.

W nas tkwi pociąg zaszczytny, niepohamowany,
Do ratowania wszystkich, jak Samarytany,
Lepsze, niż w kraju ludu, który jada mace,
My nędzy wyjątkowej stawiamy pałace!

Krzyżakowi-śmy drogę usłali do tronu,
Dziś potęgę stwarzamy starszego Zakonu,
Zaś by dłużej pod naszem zatrzymać go niebem,
Gdy on na nas kamieniem, my na niego chlebem.

Otwieramy mu serce, ramiona szeroko,
Choć dlań hasłem „ząb za ząb i oko za oko",
Bo nikt nam w gościnności wszakże niedomierza,
Nam rzetelnym prawnukom króla Kazimierza.

Odstępujemy wszystko, wsie, miasta i dwory,
Nadajemy mu władzę, oddajem honory,
A w dowód, że gościnniśmy nie od parady,
Dom gościowi oddawszy, idziem sami w dziady!

To też dzisiaj siedziby naszej starej szlachty,
Zagnieżdżają dziedzice, co trzymały pachty,
A na rynku w Krakowie też nie jacy tacy,
Starego Testamentu sami Krakowiacy!

Co wyrzekłszy się pejsów, pończoszek i mycek,
Moszko jaśnie wielmożny, Ekscellencya Icek,
Kładąc nasze kontusze na swoje żupany,
Taki się doczekali Ziemi Obiecanej.

Więc bywajcie dopóki rozwarta ta brama
Potomkowie Mojżesza, syny Abrahama!
Spieszcie tu z Berdyczowa po drodze do Wiednia,
Bo ziemia arcyplenna i na popas przednia!

A dźwięk zygmuntowskiego przywita was dzwonu,
Niosąc światu głos chwały nowego Syonu,
I wesoły Majufes ... zagra wam strażacka
Trąbka z wieży, co jeszcze zwie się Maryacka.

Dla was przechrzci się Wandy kopiec i Krakusa!
Jeden będzie Estery, a drugi Pinkusa,
Zaś by przy nich nie raził Kościuszko, nieboże
Pójdzie w świat; on już jeździł nawet i za morze.

Prócz tego, by ta ziemia dla was była droga,
Acz nam także niejedno zabrała pożoga,
Ale, że stać nas na to, bo przy nas mamona,
Świątynie odbudujem wam tu Salomona!

Spieszcie wiec jaknajliczniej nawiedzać tę ziemię,
Którą najgościnniejsze zamieszkuje plemię!
Pod Hairem auf mein munes! To jest pik fein prima!
Same Cymes! To lepsze, niż Jerozolima!...... *(T.)*

czalnem ze względów politycznych, dla stronnictw, które tylko dzięki poparciu żydostwa utrzymują się przy władzy i rządach. Dzieje się to kosztem upadku kraju i rosnącej zależności od wpływów obcych i wrogich naszemu rozwojowi gospodarczemu i odbudowaniu miast od fundamentu, jakim jest praca nad wytworzeniem polskiego stanu średniego.

Na tym martwym punkcie pękają programy narodowe stronnictw, a zboczenie z drogi wysługiwania się żydom za mandaty, ofiarowane z rąk żydostwa, pachnie dla nich grobem. Do zasadniczych zmian w naszej polityce gospodarczej przyjść musi, wymaga tego zagrożony interes narodowy i kwestya naszego bytu lub zagłady.

Depresya finansowa, poprzedzona pamiętną mową Prangera, wśród tragicznych przejść, miała także swe dobre strony, spowodowała bowiem pęknięcie wrzodów, które gangrenowały nasze życie gospodarcze. Wglądnięcie w księgi najrozmaitszych instytucyj, banczków i kas, ujawniło szkodliwą ich działalność, uwydatniło panoszącą się lichwę i zmniejszyło następstwa, znaczniejszych jeszcze strat, jakie taka gospodarka wywołać mogła.

Roman Woyczyński.

KRONIKA.

Obchód grunwaldzki. Przypominamy, że Straż Polska urządza jutro w naszem mieście Obchód grunwaldzki. Dzisiaj o godz. 8 wieczorem wygłosi ped. Krysiak w Sokole odczyt o nowoczesnem krzyżactwie. Jutro o godz. 11.30 nabożeństwo na Wawelu z kazaniem X. Wojewodzica, następnie na dziedzińcu wawelskim mowa Dra K. Lubeckiego, a popołudniu wycieczka do Niepołomic na sypanie kopca.

Komenda Sokoła wzywa krakowskich Druhów, by zjawili się w niedzielę o godz. 11 przedpoł. na Wawelu, przy wejściu do katedry po lewej stronie. Strój sokoli uroczysty lub polowy (dla tych, którzy nie wyjdą na ćwiczenia polowe z soboty na niedzielę). Zbiórka i udział grupami, nie w szeregach.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 46; zachód przypada o godz. 7 min. 44; długość dnia godzin 15 minut 58.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę śś. Jana Gw. op. i Marcyany pm., pojutrze w poniedziałek św. Jana z Dukli PKP.

Pogoda Dnia 10-ego lipca termometr doszedł od + 15.7 do + 24.5 C. — barometr wahał się.

Dnia 11 lipca o godzinie 7-mej rano stan barometru 744.9 mm, termometru + 18.0 C. Wiatr wschodni.

Kraków, dnia 11 lipca.

Namiestnik Korytowski przybędzie dzisiaj wieczorem do Krakowa i zabawi przez jutro w naszem mieście.

Osobiste. J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz wyjechał na kuracyę do Gmunden.

Depesza gratulacyjna dla Zjazdu T. S. L. Prezydent m. Dr Leo, z okazyi zjazdu T. S. L. w Białej wysłał depeszę gratulacyjną na ręce posła Bandrowskiego, prezesa zjazdu.

Pod adresem polskich letników. Posłowie Dobija i Zamorski wzywają publiczność polską do wyjazdu na lato do powiatów bialskiego i żywieckiego, inaczej bowiem szlachetna postawa włościan polskich, którzy po zajściach bialskich postanowili nie przyjmować na mieszkania letników Niemców, przyniesie im dotkliwe straty.

Z Teatru miejskiego. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych — po raz ostatni w tym sezonie „Madame Butterfly", piękna opera Pucciniego z Stefanią Marynowiczw tytułowej partyi — a wieczorem „Figlarne żonki" po raz ostatni w tym sezonie, gdyż od wtorku wejdzie na scenę nowa operetka Kolmana, kompozytora „Manewrów jesiennych", „Prymas cyganów" z udziałem całego zespołu operetki. W poniedziałek „Opowieści Hoffmanna" z Adą Sari we wszystkich trzech partyach. We wtorek i środę „Prymas cyganów". We czwartek „Mignon", opera Thomasa z Adą Sari w tytułowej partyi.

Koło T. S. L. Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie I. Koła T. S. L. Prezesem wybrano nadal radcę miejskiego instruktora Witolda Ostrowskiego. Koło posiada budżet wynoszący w dochodach i rozchodach 168.547 koron. Koło utrzymuje następujące szkoły i ochronki: 1. Szkoły analfabetów: w Krakowie, na Zwierzyńcu, w Maryańskich górach, w Witkowicach, w Radwanicach, w Jaworzu, w Bakińcach, w Dewetinie, w Gumjerze i w Rakovać. 2. Szkoły ludowe na Śląsku i Morawach: w Jaworzu, w Maryańskich Górach i w Radwanicach. 3. Ochronki kresowe: w Maryańskich Górach i w Witkowicach. 4. Szkoły uzupełniające na Śląsku i w Morawach. 5. Szkoły ludowe w Bośni: w Bakińcach, w Devetinie, w Gumjerze, w Martinać i w Rakować.

Zasiłki artystyczne. Z ryczałtu uchwalonego przez Sejm, przyznał Wydział krajowy w dalszym ciągu jednorazowe zasiłki: Mieczysława Miszewska w Monachium na kształcenie się w malarstwie 200 kor., Zygmunt Dygat w Krakowie na kształcenie się w grze na fortepianie 150 kor., Kazimierz Krzewski, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie, na kształcenie się w malarstwie 100 kor., Roman Sorochtej, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie 100 kor.

Pod znakiem Ursusa. Najsilniejsi ludzie w Krakowie zmagać się będą w niedzielę na boisku „Cracovii", by zdobyć mistrzowstwo Krakowa. A nazwiska ich brzmią: Dobrzański, Dacków, Pawlikowski, Płotek, Pieprzak, Świegoń i Kopciuch. Walką kierować będzie krakowski Ursus, prezes „Klubu atletów-amatorów" p. St. Miciński. Kto chce zobaczyć owych krakowskich Herkulesów, którym śnią się laury (i tysiące!) Cyganiewicza, ten pójdzie o godz. 5 po poł. na boisko, gdzie atleci krakowscy stoczą bój pełen chwały.

Morderstwo rabunkowe w Prądniku Białym. Dzisiaj rozeszły się po mieście pogłoski o morderstwie dokonanym w Prądniku Białym na osobie jakiegoś robotnika. Na miejsce zbrodni udał się nasz sprawozdawca, który zdołał zebrać następujące szczegóły odnoszące się do morderstwa: Wczoraj w nocy powracali z roboty 22-letni Piotr Sala, 19-letni Jan Orzechowski i 20-letni Tomasz Widłak. Przy rogatce na Prądniku Białym spotkali się z jakimś żołnierzem 100 p. p. Żołnierz zaproponował, aby Sala zafundował wódkę. W tym celu poszli do szynku Engelsteina a potem do Zielonek do karczmy, gdzie bawili do godz. 12 w nocy. Po północy oświadczyło całe towarzystwo Sali, iż odprowadzi go do domu do Bronowic. Na tem kończą się konkretne dane, jakiemi rozporządza dotychczas śledztwo. O świcie **znaleziono Salę bez życia leżącego i zalanego krwią w pobliżu toru dawniejszej kontumacyi miejskiej.** Na miejsce morderstwa zjechała komisya policyjna. Zwłoki zamordowanego Sali leżą wszerz drogi, idącej wzdłuż kolejowego toru. Głowa spoczywa na wale. Po lewej stronie trupa widnieje czerwona kałuża skrzepłej krwi. Pierś zamordowanego rozpięta i pokryta również skorupą krwi. Ręce zakrwawione ściśnięte w kułak. Nogi podwinięte jedna pod drugą. Sprowadzony pies policyjny „Aida" po obwąchaniu trupa ruszył pędem do Zielonek, gdzie mieszkają właśnie Orzechowski i Widłak. Obu robotników zatrzymano chwilowo na posterunku żandarmeryi w Prądniku Białym. Głośne podejrzenie kieruje się jednak ku żołnierzowi 100 p. p. nieznanego nazwiska. Wskazują na to bowiem dwie rany: jedna zadana o 10 cm. niżej od lewej brodawki piersiowej, druga zaś widnieje poniżej. **Szerokość ran odpowiada szerokości bagnetu.** W pobliżu zwłok znaleziono wojskową odznakę strzelecką (czerwony sznur z bomblami). Wskazuje to, że Sala z mordercą swoim stoczył walkę na śmierć i życie. Podczas szamotania odznaka została oderwaną. Dalsze śledztwo prowadzi nadkomisarz Dr Jasieński i komisarz Dobrowolski. Zamordowany Sala otrzymał przed kilku dniami od macochy spłatę majątku w kwocie 260 K. Koron 200 ulokował w kasie, przy sobie miał zaś 60. Pieniędzy tych przy zamordowanym nie znaleziono.

Echa włamania do poczty w Podgórzu. W czerwcu — jak to w swoim czasie donieśliśmy — odbyła się w sądzie krajowym karnym rozprawa przeciw Salomonowi Fallekowi, oskarżonemu o włamanie do poczty w Podgórzu. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał Fallcka na 6 lat ciężkiego więzienia. Zasądzony zgłosił się wczoraj do sędziego śledczego i oświadczył, że w wyprawie brali udział trzej jego towarzysze. Jeden z nich — odsiaduje karę węzienia za inne przewinienia w zakładzie karnym w Stein, dwaj inni zbiegli do Królestwa. Równocześnie Fallek wniósł prośbę do prezydyum sądu o przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Komitet Krakowskiej pielgrzymki do Częstochowy donosi, że z pielgrzymką ogłoszoną odezwami nalepionymi po rogach ulic i kościołach przez p. Ludwika Gołąba, prezesa Towarz. pielgrzymek pod wezwaniem św. Rafała niema nic wspólnego. Kto pragnie brać udział w jedynej Krakowskiej pielgrzymce w dniu 22 lipca br. z kościoła OO. Reformatów i OO. Karmelitów na Piasku przy współudziale muzyki do Częstochowy na uroczystość św. Anny wychodzącej, zgłosić się zechce do jej przewodnika Jana Farana, Kraków Wolska 13.

„Straż Polska" przeniosła swój lokal na Rynek gł. l. 6 I p. (Szara kamienica). Godziny urzędowe od 4 do 7 wieczorem.

Nowy Zarząd Główny Kółek rolniczych wybrany onegdaj w Rzeszowie przedstawia się następująco: Cielecki Artur. Dr Dulęba Bronisław, Jaroszyński Maryan, X. Siara Stanisław, Adamski Telesfor, Babicz Jan, Dr Bernadzikowski Szymon, Dr Dalkiewicz Mieczysław, Sobek Jan, Dr Stefczyk Franciszek, Wiącek Wojciech, Wielgus Franciszek, Dr Grabski Stanisław, Wójcik Franciszek, Dr Pawlikowski Jan Gwalbert, Dr Skarbek Aleksander, Witos Wincenty, Dziedzic Jan, X. Solak Jan, Mohr Antoni, Kołtunko Jan, Pitera Andrzej, Bieniowski Stanisław, Drozd Sebastyan, Madejczyk Jan, Pluta Jędrzej, Tworek Michał, Górkiewicz Franciszek, Ożóg Jan, Tomaka Wincenty.

Skargi na „Straż nocną". Otrzymujemy od pewnego właściciela sklepu przy ul. Lelewela p. Józefa C. skargę na instytut »Straży nocnej«, który na szczęście w dniach ostatnich zakończył swoją działalność. Gdy żona tego kupca udała się w interesie ubezpieczenia sklepu do biura »Straży«, urzędnik tej instytucyi, żyd Brenner z krzykiem rzucił się na nią, chwycił za szyję i formalnie wypchnął za drzwi — w obecności kilku ludzi. Brutalność była — zdaje się — główną cechą Brennerów ze »Straży nocnej«, aż wreszcie stracili całą klientelę, na czem ostatecznie nikt nie stracił.

Dwukrotny zamach samobójczy. W aresztach policyi miejskiej w Podgórzu przesiaduje 33-letni Edward Oszak, za rozliczne kradzieże spełnione w okolicy. Zamknięcie to do aresztów, tak sobie wziął Oszak do serca, że w dniu wczorajszym usiłował aż dwa razy się powiesić. Oba zamachy samobójcze udaremnili jednak jego współwięźniowie.

Nieszczęśliwy wypadek górnika. Wczoraj nad ranem przywieziono do Krakowa z Sierszy górnika Jana Kotylę, który podczas pracy w szybie wpadł w 5 metrowy dół. Ciężko rannego z połamanemi nogami i rękami przewiozła karetka pogotowia do szpitala św. Łazarza. Stan rannego jest bardzo groźny.

Kradzież biżuteryi. Abraham Lindl doniósł policyi, iż jacyś nieznani sprawcy skradli mu wczoraj z zamkniętego mieszkania w Bonikupod Dąbrową biżuteryę wartości 1500 koron.

Kronika zamiejscowa

Rada Naczelna Związku chrz.-ludowego obradowała onegdaj w Rzeszowie. Wzięli w niej udział posłowie Tomaka, ks. Wolanin, Lewicki, Pilch, Górkiewicz i Zamorski, nadto pp. Straszewski, Mrozowicki, Podgórski, Wierczak i dużo włościan. Rada uchwaliła poprzeć pogotowie wojskowe w drużynach sokolich i bartoszowych, a wobec drużyn strzeleckich zajęła stanowisko życzliwe. Rada postanowiła zawierać kompromisy wyborcze, jedynie ze stronnictwami, które uznają, że polityka powinna opierać się na zasadach etyki chrześć. solidarności narodowej i potrzeb ludowych. Nadto Rada postawiła żądania reform administracyjnych, szkolnych i agrarnych, oraz wyraziła posłom Zamorskiemu i Dobii, oraz prof. Podgórskiemu podziękowanie za obronę kresów zachodnich przed germanizacyą. Z okazyi jubileuszów ks. biskupa Pelczara i ks. Londzina wysłała Rada obu jubilatom telegraficzne życzenia. Kongres krajowy Związku odbędzie się 8 września w Krakowie, równocześnie z odsłonięciem pomnika ks. Stojałowskiego.

Marszałkiem rady powiatowej w Zaleszczykach, w miejsce p. Tadeusza Cieńskiego, który z tej godności zrezygnował, wybrany został Dr Adam Głażewski, właściciel dóbr w Chmielowej, jego zaś zastępcą p. Eugeniusz Wartanowicz, właściciel dóbr w Dźwiniaczu.

Prymicye kapłańskie. Podniosłą uroczystość święciła w ubiegłą niedzielę 5 lipca parafia andrychowska, to jest prymicye ks. Józefa Komędery, syna kierownika szkoły w Roczynach. Pan Komędera pracuje 25 lat w parafii andrychowskiej, najprzód w Brzezince, teraz w Roczynach i to nietylko w rządowej szkole — ale i w pracy społecznej wśród ludu. Nic dziwnego, że lud z całej parafii zgotował prymicyantowi prawdziwą owacyę; w uroczystej procesyi z muzyką poprowadzono młodego kapłana 4 km do kościoła. W czasie sumy asystowali prymicyantowi ks. kan. Faifer jako manuductor, i księża A. Paryś i St. Kotarba. Podniosłe kazanie prymicyjne o godności kapłańskiej wypowiedział ks. Ludwik Kasprzyk, i złożył życzenia młodemu prymicyantowi. Po nabożeństwie udzielił niepoliczonej rzeszy wiernych nowy kapłan błogosławieństwa. W czasie obiadu w serdecznych słowach przemówił ks. kan. i prob. miejscowy Wawrz. Solak, podnosząc zalety Prymicyanta. Wzruszony ks. Komendera dziękował ks. kan. Solakowi za jego prawdziwie ojcowską opiekę, jaką roztacza nad alumnami swej parafii andrychowskiej.

Wycieczka rosyjska do Galicyi. Moskiewskie towarzystwo rosyjsko-czeskie urządza wycieczkę naukową do Galicyi celem przeprowadzenia badań w archiwach i poznania „russkich" zabytków historycznych w Galicyi.

W Dębicy urządzają „Sokół", Straż pożarna i komitet obrony kresów obchód grunwaldzki. Obchod odbędzie się jutro w niedzielę. O godz. 9 nabożeństwo, wieczorem o godz. 7 wykład o Grunwaldzie i pogadanka o sprawach narodowych, poczem pochód do parku „Sokoła".

Skrytobójczego morderstwa dokonał w Posadzie Olchowskiej pod Sanokiem niewiadomy sprawca na osobie Freidenheima ubogiego żyda, wyrobnika. Freidenheim pełnił obowiązki napełniacza piwa do flaszek, inkasował pieniądze i pilnował strażników nocnych, strzegących, aby nikt nie wprowadzał trunków do miasta bez opłaty. Po spełnieniu swych obowiązków dnia 8 b. m. wieczorem położył się do snu w budzie składu piwa, gdzie nieznany sprawca przez okno w nocy z 8 na 9 b. m. zakradł się i silnem uderzeniem siekiery w głowę odebrał mu życie. Wczas rano na alarm przybyłych robotników zastano Freidenheima bardzo zmasakrowanego, ciało, pościel zbroczone krwią, tuż obok leżącą siekierę. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala, gdzie natychmiast zmarł. Zawiadomiona o tem strasznem morderstwie prokuratorya państwa zarządziła komisyę sądową i sprowadzenie psa policyjnego ze Lwowa.

Morderstwo czy samobójstwo. Z Kołomyi donoszą: Sensacyę wywołała śmierć Karola Łukasiewicza, 57-letniego adjunkta m. kasy oszczędności. Nieboszczyk, otrzymawszy pensyę 30 z. m., zabawiał się całą noc po restauracyach i kawiarniach w towarzystwie kilku osób. Rano powrócił do domu. Po chwili gdzieś wyszedł. Gdy po dłuższym czasie nie było go widać, zaniepokojona żona i córka posłały parobka na strych, gdzie znaleziono zwłoki Łukasiewicza, który się powiesił w postawie siedzącej. Po oglądnięciu zwłok przez komisyę policyjno-lekarską zabrano je do sekcyi. Ponieważ obiegała pogłoska, iż ś. p. Łukasiewicza w domu otruto, a następnie powieszono, wnętrzności posłano do Krakowa dla chemicznego zbadania. Przyczyna śmierci dotąd niewytłomaczona.

Skąd pochodzi słowo „ukraina"? Przed sądem lwowskim odbyła się rozprawa w sprawie adw. Dra Czerlunczakiewicza, oskarżonego przez 93 ukraińskich studentów o to, że w procesie Bendasiuka wyraził się, że nazwa „Ukraina" pochodzi od wyrażenia „ukrau" (ukradł). Sędzia wydał wyrok uwalniający Czerlunczakiewicza.

Ze Szczawnicy nam donoszą: Pomimo pesymistycznych przepowiedni, sezon główny rozwija się pomyślnie. Ze wszystkich stron Polski mnóstwo zjeżdża gości i jest nadzieja, że sezon tegoroczny pod względem frekwencyi przypomni najlepsze lata Szczawnicy. Swoją drogą Szczawnica w tym roku wypiękniała znacznie. Wszędzie czystość wzorowa, wszędzie ład i porządek. Zasługa to dyr. Manieckiego i Teodorowicza z Truskawca, zasługa lekarzazdrojowego Dra Włyńskiego.

Na brak rozrywek także uskarżać się nie można. Atrakcyą jest oczywiście teatr artystyczny dyr. Dantego Baranowskiego, który, niezrażony deficytem zeszłorocznym, przybył znowu na zaproszenie dyrekcyi Zakładu i ku ogólneemu zadowoleniu publiczności raczy nas repertuarem pierwszorzędnym w znakomitem wykonaniu. i.

Choroba biskupa lubelskiego. Donoszą z Lublina, że stan zdrowia ks. biskupa Jaczewskiego jest bardzo poważny. Lekarze obawiają się, że katastrofa może lada chwilę nastąpić. Dostojny chory przyjął ostatnie Sakramenty św.

Listy gończe za ks. Assmanem. Prokuratorya w Bytomiu wysłała listy gończe za Jezuitą O. Assmanem, który urządzał na Górnym Śląsku misye dla Polaków, ponieważ miał się rzekomo dopuścić na jednem z kazań przez siebie wygłoszonych, obrazy majestatu (!).

Zapomogi dla maryawitów. Rosyjska Rada ministrów postanowiła wyasygnawać „biskupowi" maryawickiemu, Próchniewskiemu, 200 tysięcy rubli na budowę świątyń maryawickich. Postanowiono również nie stawiać przeszkód rozwojowi ruchu maryawickiego w państwie.

Ze świata.

Z życia amerykańskich dzieci podaje jeden z dzienników następujące szczegóły:

Fedora mówiąc wieczorem pacierz, wymieniała zwykle wszystkich członków rodziny. Jednego dnia ku podziwowi matki nie wymieniła imienia swej najstarszej siostry. — Fedoro — zwróciła jej mama uwagę — zapomniałaś powiedzieć: Panie Boże, chroń moją najstarszą siostrę Mary, zrób ją szczęśliwą. — To ja naumyślnie wypuściłam, to już jest niepotrzebne. Mary się przecież wczoraj rano zaręczyła.

— Dobry z ciebie chłopak — rzekł czcigodny obywatel do małego chłopca. — Nie wiedziałeś, że ja cię obserwuję, ale ja widziałem bardzo dobrze, jak ty dałeś to piękne, czerwone jabłko swemu koledze i na twej twarzy widać było radość dającego. Powtarzam, bardzo to było ładnie z twojej strony. — Tak, ale chciałbym być przy tem, jak on to jabłko będzie jadł. Panu mogę powiedzieć: ja wydłubałem jabłko w środku i nasypałem tam soli i papryki.

Z pastucha ministrem. W tych dniach umarł liczący lat 52 były minister rolnictwa w Danii, Nielsen. Zmarły urodził się jako syn zagrodnika i jako chłopak był pastuchem u jednego z sąsiednich chłopów. Potem pracował na roli u ojca. Zajął się nim pewien polityk demokratyczny i Nielsen zaczął się uczyć i później ogłaszać artykuły. 1890 r. wybrano go posłem do parlamentu, gdzie się wnet odznaczył wśród partyi opozycyjnej. W 1908 r. został ministrem rolnictwa i piastował ten urząd przez lat kilka.

Z dziedziny wojskowości

Ćwiczenia ostrymi nabojami. W dniu 11 lipca br. odbywać się będą na placu ćwiczeń pionierów koło Przegorzał przedpołudniem ćwiczenia w rozsadzaniu ostrymi nabojami. Miejsce zagrożone wskutek ćwiczeń będzie zamknięte kordonem wojskowym i dostęp tamże będzie wzbroniony. Również żegluga na Wiśle będzie podczas ćwiczeń wstrzymaną.

Ruchome forty. Słynna francuska firma „Schneider et Cie" w Creuzot skonstruowała t. zw. „forty ruchome", które pozwalają przy użyciu szyn, na szybkie przewożenie dział ciężkiego kalibru na zagrożone punkty morskich wybrzeży.

„Forty" te są zbudowane w taki sposób, że każdy pociąg pancerny obejmuje dwa wagony dla dział z wagonem amunicyjnym pośrodku, wagon obserwacyjny i lokomotywę. Przestrzeń pomiędzy pojedyńczymi wozami jest także zakryta płytami pancernemi, skutkiem czego pociąg przedstawa jedną całość. Firma „Schneider et Cie" użyła do uzbrojenia skonstruowanych przez siebie „fortów" dział szybkostrzelnych o kalibrze 20 cm.

Szczególna wartość tej nowej konstrukcyi pociągów pancernych polega na tem, że będą one mogły przewozić działa ciężkiego kalibru, które dotąd były uwięzione na jednym punkcie w fortach nadbrzeżnych. W ten sposób flota nieprzyjacielska, mająca zamiar lądowania swej załogi w dogodnych dla siebie, a nieufortyfikowanych punktach, napotkać może opór niespodziewany.

Nowe fortyfikacye norweskie. Z Chrystyanii donoszą, że sthorthing uchwalił kilka dni temu na tajnem posiedzeniu kwotę 11.6 miliona koron skandynawskich na cele wzmocnienia obrony kraju zgodnie z wnioskami komitetu wojskowego. Z kwoty powyższej 5.1 mil. przeznaczonych jest na ufortyfikowanie fjordu, w głębi którego położona jest Chrystyania.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie Kazimierza Angermanna, pierwszym prokuratorem państwa we Lwowie, pozostawiając go w użyciu przy generalnej prokuraturze i nadał mu tytuł i charakter generalnego adwokata. Przeniósł sędziów Dra Samuela Müllera z Pilzna do Wieliczki, Dra Stanisława Kaznowskiego z Ropczyc do Krzeszowic, Dra Rudolfa Webera z Dukli do Andrychowa, sędziemu Józefowi Raczyńskiemu w w Oświęcimiu nadał miejsce sędziowskie dla krakowskiego okręgu sądu wyższego, zamianował sędziam

Na co Austrya wydaje pieniądze?

Ważną nader sprawę nadawania kierunku ruchowi turystycznemu podjął Dr Wacław Wnuczek Łobaczewski, w wychodzącem we Lwowie czasopiśmie „Zdrojownictwo i turystyka", skąd pozwalamy sobie artykuł jego powtórzyć:

Mamy przed sobą książeczkę pod tyt. „Ferienreisen Sommer 1914" wydaną przez „Landes Verband für Fremdenverkehr für Wien und Niederoesterreich" (Krajowy Związek turystyczny dla Wiednia i Niższej Austryi). Ciekawemu temu wydawnictwu przyjrzymy się bliżej, rozpatrzmy rzecz ab ovo, aby zrozumieć, jakie zawiera ono zboczenie od myśli przewodniej w austryackiej turystyce.

Ruch turystyczny jest jednym z ważniejszych źródeł dochodu społecznego. Przeświadczenie o tem coraz to szersze znajduje podstawy. Obok źródeł innych, obok dochodu z rolnictwa, przemysłu i handlu zagranicznego, dochodu z kapitału lokowanego za granicą, dochód, jaki przynoszą z zagranicy turyści rozmaitego rodzaju stanowi ważną, coraz bardziej w gospodarstwie społecznem uwzględnianą rubrykę. Państwa coraz większą zwracają na nią uwagę. Rubryka ta może w bilansie płatniczym danego kraju przeważyć niekorzystny bilans handlowy i tam gdzie wytwórczość rolnicza i przemysłowa nie zdolna dostarczyć ludności środków egzystencyi, zabezpieczyć dobrobyt społeczny, zrównoważyć odpływ pieniędzy za granicę z przypływem ich. Obcy przybysze do kraju przywożą złoto i zostawiają go za gościnność hotelarza, restauratora, za kąpiele w zdrojowiskach, za wyroby pamiątkowe, za różne przedmioty przemysłu krajowego i t. d. Widzimy Szwajcaryę, ten typowy kraj turystyki, który żyje z gości. Tożsamo Włochy na krocie milionów obliczają swój dochód z przejezdnych.

To też choć u nas w Austryi stale spóźniamy się, przecież pod wpływem nauki ekonomii i spostrzeżeń faktycznych przy tworzeniu ministerstwa robót publicznych pomyślano o tem, by zajęło się ono turystyką, przez nią podniosło dochód społeczny naszej monarchii. Myśl postępowa — a tem bardziej na czasie, że bilans płatniczy Austryi, ten bilans, który wskazuje stosunek wartości wywiezionych do przywiezionych z za granicy towarów, wykazuje od dziesiątek lat, że rokrocznie około pół miliarda Austrya płaci więcej zagranicy, niż sama od niej otrzymuje za swoje wyroby przemysłowe i produkty gospodarstwa rolnego i leśnego. Pieniądz w ogromnych masach odpływa z Austryi wzamian za środki codziennej potrzeby. To też nic dziwnego, że pożyczki nasze publicznie lokowane być muszą za granicą, z całem możliwem niekorzystnem następstwem politycznem, że brak pieniędzy u nas, że drożyzna, a zarazem brak kredytu przygniata nasze życie społeczne. Najważniejsze źródła dochodu społecznego, rolnictwo i przemysł, nie mogą od dziesięciu lat wystarczyć na wyżywienia ludów Austryi. Trzeba się oglądnąć za nowem źródłem dochodu. Jedynie może go Austrya znaleść w ruchu obcych, w przywozie przez nich pieniędzy z zagranicy.

Żeby więc eksploatować to źródło dochodu postanowiono, że nowo stworzone ministerstwo robót publicznych ma mieć dla podniesienia ruchu turystycznego (Förderung des Fremdenverkehres), osobny departament i wyznaczono milion koron kredytu w budżecie państwowym na cele tego departamentu. Kwota mała, bo trudno w austryackim budżecie o więcej, ale tem lepiej, intensywniej trzeba nią gospodarzyć.

Pracę w powyższym kierunku rozpoczęto na podstawie słusznego spostrzeżenia, że opierać się ona musi na czynnikach miejscowych, uwzględniających rozmaitość stosunków krajów austryackich. A więc każdy kraj reprezentowany w Radzie Państwa musi mieć swój lokalny organ dla popierania ruchu obcych, działający na podstawie znajomości stosunków miejscowych i w odpowiedniem do nich zastosowaniu. Potworzono więc w każdym kraju Krajowy Związek turystyczny (Landesverband für Fremdenverkehr). Miały być to półurzędowe, a zarazem swobodne, autonomiczne towarzystwa. — Biurokracya austryacka myślała, że do pracy nad podniesieniem dochodu społecznego z ruchu obcych zaprzęgnie szerokie masy obywatelskie, że na nie koszty tej pracy przerzuci w znacznej części, a sama będzie tą pracą kierować przy pomocy worka, jakim był milionowy kredyt i dawane z niego subwencye. Tymczasem prócz tego ostatniego, prócz dawania subwencyj rządowych, wszystko inne zawiodło. Szerokie masy obywatelskie zachowują się wobec tych półurzędowych amfibii, jakimi są Związki turystyczne, zupełnie zimno. W szczególności bardzo mało należy do nich w charakterze członków tych, którzy bezpośrednio ciągną zyski z ruchu obcych, wszelkiego rodzaju przedsiębiorców gospodnich, zakładów kąpielowych, uzdrowiskowych i t. d. Te ostatnie utworzyły nawet swoje osobne Związki. Brak jednakże między członkami Związków turystycznych najbardziej interesowanych w ruchu turystycznym wskazuje, jak mylną drogą Związki te idą, jak one na ogół zadania nie spełniają, że nie dostarczają przedsiębiorstwom gospodnim klienteli.

Wskutek, tego zaś, że w ogólności Związki turystyczne mają stosunkowo bardzo nie wielką liczbę członków, ich własny dochód jest nie wielki, zaczem subwencye rządowe utrzymują je jedynie przy życiu.

Ta jednak okoliczność wkłada na nich bezwarunkowo obowiązek działania zgodnie z myślą państwową, myślą o całości gospodarstwa społecznego w Austryi, z wyłącznym celem powiększenia dochodu społecznego z ruchu obcych. To zaś stać się może i przez to, że sprowadzą one gości do nas z zagranicy, a więc przysporzą naszemu gospodarstwu zagranicznego złota, jak i przez to, że powstrzymają odpływ pieniędzy z kraju na wyjazdy zagraniczne, rozbudzą wewnętrzny ruch turystyczny, odciągną mieszkańca Austryi od podróży za granicę, a więc wydawania tam pieniędzy. Jest bowiem rzeczą jasną, że tem większy będzie dochód naszego społeczeństwa z ruchu turystycznego wogóle, im mniejszą pozycyę na wyjazdy z Austryi przeciwstawi się dochodowi z przyjazdu do Austryi.

Rozumie to zapewne departament turystyczny w ministerstwie robót publicznych i zapewne chciałby tę maksymę stosować w zamierzonem kierowaniu Związkami turystycznymi. Tymczasem temu słusznemu żądaniu, aby te Związki działały w myśl idei państwowej stoi na przeszkodzie to, że Związki te są przecież swobodnymi towarzystwami, mającemi bezwarunkowe prawo stanowienia o sobie i o swej działalności. Na ewentualny zamiar odebrania im subwencyj państwowych z powodu nie działania tak, jak nakazuje dobrobyt państwa — znajdą się zacne wpływy...

Zapewnia jednak ciągle każdy Związek turystyczny, że cokolwiek robi, robi jedynie to dla „podniesienia ruchu obcych w Austryi"... Takie zapewnienie znajdujemy na wstępie wyżej wspomnianego programu wycieczek na lato 1914 roku, urządzanych przez Kraj. Związek turystyczny w Wiedniu. Zaznaczamy, że lwią część milionowego kredytu turystycznego, z pieniędzy od przedsiębiorców austryackich podatkami zebranych, otrzymuje ten Związek.

Pisze on „aby podnieść ruch obcych z zagranicy do Austryi, a w szczególności do Wiednia urządza „Krajowy Związek turystyczny dla Wiednia i Niższej Austryi" wzajemne podróże towarzyskie do Francyi, Anglii, Włoch i do krajów Skandynawskich" (sic!). Logikę tę trudno zrozumieć, chyba chcą nas przekonać, że w stosunkach ekonomicznych decyduje „savoir vivre", że elegancko za wizytę przez Austryaków złożoną we Francyi, Anglii i t. d. będą nas rewizytować i przyniosą naturalnie daleko większą ilość pieniędzy do nich, niż my za te podróże im zostawimy. Bo oczywiście celem nie jest utrzymywanie stosunku z tem lub owem biurem podróży zagranicznem, ale zysk społeczeństwa. Lub, że ta podróż jest konieczną rewizytą za jakąś wycieczkę z Francyi do Wiednia zostaje najsmutniejsze, że ta wywózka pieniędzy austryackich, to przyczynianie się do bierności bilansu płatniczego austryackiego, dzieje się za pieniądze podatkowe, za wyciśnięty od ludności grosz publiczny. Prawdziwą „Lustreise" urządzają sobie za granicę, gdy przedsiębiorca nasz ostatni grosz oddaje, aby zareklamować swój hotel, przedsiębiorstwo gospodnie liczące na turystów, swój zakład kąpielowy, uzdrowisko i t. d., aby dla niego dostać gościa i módz opłacać podatki.

Pojedzie więc pod przewodnictwem półoficyalnego organu c. k. Ministerstwa robót publicznych liczna rzesza w lecie bieżącego roku do Paryża i Lyonu, do Brukseli i Londynu, do Szwecyi i na wystawę bałtycką, a nadto reklamuje się i zawiera układy z Lloydem o wycieczki do Hiszpanii, Portugalii i na północ. Ale programu wycieczek do tak przepięknych okolic, jakie posiada i z których słynie Austrya, do których uczestników jednać by można przez celową propagandę poza granicami monarchii, a przez które spełnić jedynie mogłyby zadanie swe Kraj. Związki turystyczne — z małym bardzo wyjątkiem — nie ma wcale. Ten nie wielki wyjątek, będący jedynem promykiem, że przecież lepsze pojmowanie sprawy wywalczy sobie prawo bytu, zasługą jest Krajowego Związ-

auskultantów Tadeusza Sośnickiego dla Dukli, Wojciecha Żywczaka dla Pilzna, Zygmunta Kerekyartę dla Oświęcimia, Marcina Przepiełę dla Łańcuta, Tadeusza Krzysztoforskiego dla Oświęcimia, Rudolfa Karpińca dla Dukli, Edmunda Kamieńskiego dla Tarnobrzegu, Juliusza Wiśniewskiego dla Tyczyna.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W sobotę: »Rigoletto«, opera Verdiego; gościnny występ Ady Sari.
W niedzielę popoł. (ceny dram.): »Madame Butterfly«, opera Puccini'ego.
W niedzielę wiecz.: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
W poniedziałek: »Opowieści Hoffmana«, opera fantastyczna I. Offenbacha; gość. występ Ady Sari.
We wtorek po raz pierwszy nowość: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We środę: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We czwartek: »Mignon«, opera Thomasa; gościnny występ Ady Sari.
W piątek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
W sobotę: »Faust«, opera Gounoda, gościnny występ Ady Sari.
W niedzielę popoł. (ceny dramatu): »Trubadur«, opera Verdi'ego.
W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka O. Nedbala.
W poniedziałek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We wtorek: »Cyganerya«, opera Puccini'ego, ostatni gościnny występ Ady Sari.

Repertuar Teatru Ludowego.

Sobota »Myszy bez kota« krot. Jordana PREMIERA.
Niedziela popoł. »Panieńskie Skały«.
Niedziela wieczór »Królowa Przedmieścia«.
Poniedziałek »Myszy bez kota«.
Wtorek »Lola z Ludwinowa«.
Środa »Królowa Przedmieścia« z Wyrwiczem.
Czwartek »Panieńskie Skały«.
Piątek »Myszy bez kota.»

Ze sportu.

XIII. Konkurs hippiczny w Krakowie. Jutro w niedzielę 12-go lipca odbędą się po południu na placu wyścigowym popisy w ujeżdżaniu koni, oraz skokach przez przeszkody. W poniedziałek 13-go lipca odbędzie się tak zw. „Military", (jazda dystansowa) na odległość 40 klm., przez gościńce i pola Start poza obrębem placu wyścigowego około 8-mej rano, poczem powrót po odbytej jeździe na plac wyścigowy. Miejsce startu zostanie uczestnikom kilka godzin naprzód obwieszczone. We wtorek 14 lipca przed południem jazda dystansowa na odległość 10 klm. z przeszkodami poza obrębem placu wyścigowego, poczem o godz. 2 popołudniu dalsza część popisów w ujeżdżaniu oraz skokach przez przeszkody.

Skutkiem bardzo licznych zapisów koni do konkursów należy się spodziewać licznego udziału jeźdźców.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z pogrzebu następcy tronu arc. Ferdynanda i jego małżonki w Sarajewie, Tryeście i Wiedniu, ostatnią fotografię pary arcyksiążęcej przed zbrodnią, podobizny obydwóch morderców, miejsce zbrodni, sceny z zaburzeń antiserbskich w Sarajewie, zamku Artstetten, szereg fragmentów z krwawej niedzieli w Bielsku-Białej. Raidu samochodowego przez Tatry i Pieniny, międzynarodowego turnieju tennisowego w Krakowie, ze zjazdu polskich esperantystów, sejmu nauczycielstwa ludow. itd. przynoszą „Nowości Illustrowane" w ostatnim numerze 28-ym.

„Świat Słowiański" w zeszycie na miesiąc lipiec zawiera urozmaiconą i obfitą treść. W dziale artykułów zwracają uwagę prace: „Pomiędzy Rusią a Rosyą", gruntowna rozprawa red. K. Maćkowskiego jednego z najlepszych znawców stosunków pod zaborem pruskim p. t. „Bismarck a Słowianie", dalej niemniej poważna praca Dra Zygm. Stefańskiego, znawcy Bałkanu p. t. „Walka o równowagę bałkańską", artykuł Dra Jana Magiery: „Serbia wardarska"; „Kultura polska zbliża się do Bułgarów" przez Ch. „Słowiańskie wyznanie wiary Polaka" przez Dra F. Konecznego i in. W rubrykach stałych: sprawozdania z dzieł, obfity przegląd prasy słowiańskiej, kronika.

zku turystycznego w Krakowie. Jest to wycieczka do Krakowa, Wieliczki i Zakopanego, dziwnie trochę zatytułowana i urządzona. Czytamy, że odbędzie się ona „dla zbudzenia interesu dla Galicyi jako austryackiego kraju podróży (als oesterreichisches Reiseland) — brzmi to dziwnie, zwłaszcza, że pomieszczona z tym dodatkiem pomiędzy wycieczkami zagranicznymi. Nazywa się wycieczką „do Krakowa i Beskidów" choć wiedzie tylko do Krakowa, Wieliczki i Zakopanego. Wreszcie termin jej koliduje aż z dwoma wycieczkami urządzanymi w bieżącym roku przez Kraj. Związek wiedeński, mimo, że ich urządza ten Związek tylko cztery. Biorący udział w wycieczce do Paryża i Szwecyi nie będą mogli jechać do Krakowa. Ale mniejsza o to. Ważniejsze dla nas to, że jest to jedyna wycieczka z roku bieżącego, półoficyalnie prowadzona, za którą pieniądze zostaną w Austryi i że program jej wyraźnie stwierdza, że dzieje się to za współpracownictwem naszego Kraj. Związku turystycznego w Krakowie.

Ale gdzie inne Krajowe Związki, biorące także subwencye państwowe? Czemu one nie upomniały się i nie zaproponowały urządzenia wycieczki do ich krajów? Czyby pokazać nie miały co? Czy już nie istnieją przemiłe Sudety, Karkonosze rozkoszne, wspaniałe Alpy, Dolomity poważne, austryacka Riviera z prześliczną Gorycyą, Karyntyą, dziwami Karstu? Czyżby się nie godziło odkryć przed światem naszych dziewiczych Gorgan i Czarnohory, pokazać cud Pienin i tajemnice przedhistoryczne na Podolu? Czy nie mamy po miastach skarbów kultury? Czy nie możemy pokazać naszych zdrojów i uzdrowisk? Czy to wszystko ma być ciągle nie wykorzystane dla urządzenia choćby tylu wycieczek w kraje austryackie, co jazd za granicę? Czy nasz ruch turystyczny nie ma służyć dla poprawy naszego międzynarodowego bilansu płatniczego, dla dostarczenia naszym ludom środków do życia?

Dział ekonomiczny.

Zamarły ruch budowlany w Krakowie powinny ożywić następujące budowy: Domy dla robotników fabryki tytoniu w Dębnikach. Budowa hotelu u wylotu Rynku i ul. św. Jana. Zabudowanie parcel po zburzonych domach przez miejską Kasę Oszczędności u wylotu ul. Szpitalnej i św. Tomasza. Gmachu p. Wójcickiego po zburzonej Dyrekcyi policyi, Banku Austro-Węgierskiego. Domu Dra Frühlinga u wylotu Wolskiej i Straszewskiego, Akademii Górniczej i kilku gmachów rządowych, o ile sfery wiedeńskie dotrzymają przyrzeczenia.

Konkurs w dziedzinie cukrownictwa. Warszawska „Gazeta cukrownicza" z okazyi 25 lat swego istnienia, rozpisała konkurs na trzy prace z dziedziny cukrownictwa, wyznaczając dla najlepszych nagrody po 300 rub. Konkurs ten obecnie rozstrzygnięto, nagrody przyznano: w dziale ekonomicznym Dr M. Jaroszowi za pracę „Organizacya producentów cukru i plantatorów buraków w Austryi w świetle austryackiej ankiety kartelowej"; w dziale chemicznym Dr Janowi Babińskiemu i inż. Witoldowi Berezowskiemu za pracę „O szybkości krystalizacyi roztworów wodnych sacharozy"; w dziale mechanicznym inż. Stanisławowi Śliwińskiemu za pracę „Pomiary zużycia energii mechanicznej w cukrowniach".

Rozwój cukrownictwa w naszym kraju wymaga propagandy za rozszerzeniem obszaru plantacyj buraków, uświadamiania naszych rolników o organizacyach plantatorów buraków, rentowności uprawy buraków i jej wpływu na podniesienie się gospodarstw rolnych, mleczarstwa i hodowli.

Dokąd rolnictwo nasze nie zdoła wpoić w szerokie sfery pełnych zrozumienia korzyści, jakie plantacye buraków wytwarzają, dotąd nie będziemy w stanie wytworzyć przemysłu cukrowniczego i usunąć smutnych stosunków gospodarczych, jakie brak tej gałęzi posiłkowej powoduje. Zadanie to spełniać powinne obydwa pisma rolnicze w kraju i te organa pracy codziennej, które czytane są w swerach rolniczych. Ponadto szereg popularnych wykładów w tej dziedzinie podjąć powinny organizacye rolnicze, kółka i Związki ziemian.

Pożyczka krajowa Bukowiny. W Wiedniu czyni starania delegacya krajowa Bukowiny nad zaciągnięciem pożyczki $7^1/_2$ mliona koron. Pertraktacye nawiązano przy pomocy „Wiener Bank Vereinu" z grupą wielkich wiedeńskich banków. Pożyczka ta przyjdzie do skutku, lecz dopiero w odpowiedniej do subskrypcyi chwili po $4^1/_2$% z amortyzacyą. Dla przeprowadzenia koniecznych wypłat otrzyma Bukowina tymczasowo znaczniejszą zaliczkę.

Budowa nowego wielkiego pałacu Banku Austro-Węgierskiego w Wiedniu i Krakowie. — W najbliższym czasie rozpocznie się budowa części pałacu Banku Austro-Węgierskiego w Wiedniu, który stanąć ma u wylotu Alserstrasse. Niebawem także rozpoczęta będzie budowa pałacu krakowskiej filii tej instytucyi, który, jak twierdzą czynniki miarodajne, stanie się ozdobą tej pryncypalnej arteryi miasta. Podjęcie tej wielkiej budowy przysporzy pracy oczekującym na nią setkom naszych robotników i zakładom pozbawionym dostaw.

Nowa bułgarska pożyczka w Niemczech. Jak donosi „Frankfurter Zeitung" 8 bm. ma być spisana punktacya pomiędzy rządem bułgarskim a „Disconto Geselschaft" w sprawie pożyczki 120 mil. frs. na podstawie bonów. Rząd bułgarski zobowiązuje się z pożyczonej sumy spłacić dług rosyjski w kwocie 28 mil. frs. i austryacki w kwocie 30 mil. frs. Resztę pobrać ma bułgarski bank narodowy na spłatę pilnych długów zaciągniętych między innemi także w Niemczech. Bony będą płatne 1 sierpnia 1915.

Grupa niemieckich banków otrzymała opcyę na nową pożyczkę w kwocie 250 mil.. frs. amortyzacyjną, płatną w 50 latach po kursie 84. Jako podkład służyć mają najrozmaitsze podatki. Ponadto powierzone ma być tej grupie banków ewentualnie gałęziom przemysłu, reprezentowanym przez te banki budowa kolei Porto Lagos — Haskowo i budowa portu Porto Lagos. Rząd bułg. na mocy umowy obowiązuje się z drugiej pożyczki, wynoszącej 250 mil. pokryć zamówienia w kwocie 100 mil frs. w Niemczech i Austryi. Dodatkowo zażądała grupa niemieckich banków opcyę na kopalnię węgla w Bobowdole i Perniku, pozostawiając na razie Bułgaryi monopol eksportu tytoniowego, który również był brany w rachubę.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 10-go lipca b. r. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica od 20·80 do 24·50; żyto od 20·— do 20·40; jęczmień browarny od —·— do —·—, jęczmień na krupy od 16·30 do 17·50, jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—, owies na paszę (z opłatą akc.) od 17·— do 18·85; proso od —·— do —·—; kukurudza od 17·90 do 19·40; tatarka od —·— do —·—; groch od 29·— do 36·—; fasola od 29·— do 40·—; soczewica od 57·— do 60·—; wyka od 20·— do 22·50; siano zwyczajne od 8·20 do 8·80; koniczyna pastewna od 8·40 do 9·06; słoma od 5·60 do 6·—; rzepak zimowy od —·— do —·—; kminek krajowy od 72·— do 78·—; kminek holenderski od 84·— do 86·—; koniczyka nasienna czerwona od —·— do —·—; koniczyna nasienna biała od —·— do —·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta od —·— do —·—; ziemniaki od 7·— do 8·—; jaja za kopę od 3·70 do 4·—; masło za 1 kg. od 2·— do 2·40; ser za 1 kg. od —·50 do —·60; mleko zbierane za 1 litr od —·12 do —·14; mleko niezbierane za litr od —·20 do —·24.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 lipca).

Zjazd T. S. L. w Białej

Biała. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczęły się obrady zjazdu delegatów T. S. L. Przybyło przeszło 500 delegatów z Galicyi i Śląska. Rano odprawiona została Msza św. w kościele parafialnym, którą celebrował ks prof. Mączyński. Zjazd rozpoczął się w auli polskiego seminaryum nauczycielskiego. Między innymi przybyli posłowie Zamorski, Dobija, Matakiewicz, Dr Stroński, Dr Bandrowski, rada powiatowa z marszałkiem Drem Łazarskim na czele, prof. Górski imieniem Uniwersytetu Jagiell., prezes Macierzy Śląskiej Filasiewicz, starosta Dr Hodorowicz oraz bardzo wielu księży.

O godz. 11 otwarł obrady prezes T. S. L. Dr Bandrowski przemówieniem, w którem omówił działalność T. S. L. i podniósł, że zjazd zwołano do Białej dlatego, aby wszyscy na miejscu mogli przekonać się o postępach pracy na kresach. Witany oklaskami przemawiał następnie marszałek Dr Łazarski, ks. Fajfer z Kóz imieniem duchowieństwa, Dr Górski imieniem Senatu Uniw., inspektor Opuszyński imieniem władz szkolnych, notar. Miciński, pos. Dobija, Dr Daszyńska-Golińska, p. Sobocińska, Okołowicz im. P. T. E., Krzaczyński im. L. P. P. prezes koła bielskiego Madejski, Frydel, Biedrowiak sekretarz Zjednoczenia zawodowego Robotników chrześć. p. Fiehauser, prof. Podgórski, prof. Piasecki, inż. Eustachiewicz, Szlage z Hałcnowa i Pleria z Kołomyi.

Prezes Dr Bandrowski podziękował następnie za gościnę miastu Białej. Osobno podniósł zasługi ks. biskupa Pelczara i ks. posła Londzina z racyi jubileuszów.

Zjazd uchwalił przesłać obu życzenia. Instruktor Ostrowski z I. Koła T. S. L. w Krakowie postawił wniosek, aby Zjazd upamiętnić wybudowaniem **ochronki w Bielsku** i wezwał delegatów kół do zbierania składek. Imieniem swego koła złożył 500 K. Architekt Osiński ofiarował plany ochronki, zaś poseł Zamorski 1000 K, zebrane przez „Gazetę Polską". Prof. Sikora referował „o darze grunwaldzkim".

Uchwalono wezwać ofiarujących do przyspieszenia wpłacania składek oraz wezwanie do społeczeństwa o wzmożenie ofiarności. Następnie odbyły się wybory komisyi.

Biała. (Tel. wł.). W mieście utrzymują porządek gęsto rozstawione patrole żandarmeryi. Na razie panuje zupełny spokój.

Niemcy protestują.

Bielsko. (Tel. wł.). Rada gminna uchwaliła na posiedzeniu 9 bm. **uroczysty protest przeciw tendencyjnym sprawozdaniom prasy polskiej** o zajściach w Bielsku, oraz protest **przeciw mieszaniu się Koła Polskiego do spraw Śląska.** Zarazem wezwano posła z Bielska do **przeciwdziałania akcyi Koła polskiego.**

Śmierć Hartwiga.

Belgrad. (T. B.). Rosyjski poseł w Belgradzie Hartwig, którego żona znajduje się w Konstantynopolu, zjawił się wczoraj wieczorem o godz. 9, w poselstwie austro-węgierskiem i został przyjęty przez bar. Giessla w jego gabinecie. Hartwig usiadł na kanapie, a bar. Giessl naprzeciw niego na fotelu. Podczas rozmowy, prowadzonej w formie bardzo uprzejmej, Hartwig nagle chwycił się w okolicy serca, skłonił głowę i runął na podłogę. Br. Giessl przyskoczył do niego i podniósł go na kanapę. Przywołana służba wraz z posłem poczęła go cucić. — Gdy po pięciu minutach wszedł pierwszy lekarz, Hartwig wyzionął ducha. **Inni wezwani, tymczasem lekarze stwierdzili już tylko śmierć z powodu udaru serca.** Córce Hartwiga, która nadjechała, powiedziano, że ojciec popadł w omdlenie i wyprowadzono ją do drugiego pokoju.

Budepeszt. (Tel. wł.) „Az Est" ogłasza rozmowę swego korespondenta z ambasadorem baronem Giesslem. Opowiada on, że o godz. 8 wieczór Hartwig zawiadomił go, że chce się z nim widzieć. O godz. 9.15 wiecz. przyjął Hartwig w swem mieszkaniu prywatnem. Przyszedł on, aby zdemontować ujemne wiadomości, rozpuszczane o nim z racyi tragedyi w Sarajewie. Po 10 minutach konferencyę przerwali, gdyż Hartwig skarżył się na ból serca. Bar. Giessl pospieszył mu z pomocą. Po 20 minutach nagle Hartwigowi zrobiło się gorzej i w dwie minuty potem skonał na rękach bar. Giessla.

W chwilę potem przybyła córka jego z personalem ambasady rosyjskiej. Lekarze stwierdzili, że cierpienia Hartwiga były tego rodzaju, iż mógł żyć już tylko kilka dni.

Według opowiadania córki, przed godziną 8 wiecz. konferował Hartwig z ks. Aleksandrem i ks. Pawłem Karageorgewiczami.

Bar. Giessl zaznacza, że był w najlepszych stosunkach osobistych z Hartwigem. Hartwig zaprzeczył wobec niego pogłoskom, jakoby w dzień zamordowania arcyksięcia u niego odbywało się jakieś przyjęcie. Przeciwnie, pierwszy złożył kondolencyę w ambasadzie austryackiej.

Na zapytanie, czy była mowa między oboma o demarche, Giessl odpowiedział, że **dopóki trwają dochodzenia, żadne dyplomatyczne kroki nie będą podjęte.** Po ukończeniu dochodzeń podjęte będzie demarche w tonie spokojnym i rzeczowym.

Belgrad. (Tel. wł.) Śmierć Hartwiga zrobiła w mieście wielkie wrażenie. Domy przybrano żałobnymi sztandarami. Przedstawienia przerwano. Przed pałacem zebrały się wielkie tłumy. Śmierć Hartwiga uważana jest przez Serbów **za narodowe nieszczęście.** Ciało Hartwiga przewiezione będzie do Petersburga. Przygotowywane są wielkie uroczystości pogrzebowe.

Zamach na profesora

Cieszyn. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 3 popoł. zdarzył się na Bobrku pod Cieszynem, straszny wypadek. Niedawno wyrzucony z seminaryum nauczycielskiego kandydat **Kleis napadł na drodze bobreckiej profesora p. Andrzeja Hławiczkę i strzelił do niego z rewolweru, raniąc poważnie w głowę. Następnie strzelił do siebie, lekko się raniąc w głowę.** Obu odwieziono do szpitala. Ohydny ten skrytobójczy zamach na powszechnie poważanego profesora wywołał w całem mieście wielkie wzburzenie.

Cieszyn. (Tel. wł.) Kleis aresztowany przez żandarmeryę, przy przesłuchaniu, przyznał się cynicznie, do zbrodni, oświadczając, że **od dwóch tygodni** nosił się z zamiarem zamordowania prof. Hławiczki.

Cieszyn. (Tel. wł.) Profesor Hławiczka **zmarł dzisiaj** z odniesionej rany. Kula naruszyła mózg a lekarze odrazu stwierdzili, że o ratunku nie może być mowy.

Rzekome układy.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia" podaje szczegóły rzekomego układu zawartego w Konopisztiu między ces. Wilhelmem a arcyks. Fr. Ferdynandem.

Niemcy zobowiązali się wtedy:

1) utworzyć **dwa nowe korpusy na granicy rosyjskiej;**
2) podwyższyć stan podoficerów armii;
3) w pewnych wypadkach zatrzymać rezerwy powołane na ćwiczenia pod chorągwią;
4) utrzymać straż graniczną na granicy rosyjskiej **na stopie wojennej;**
5) wybudować **nowe 4 dreadnougthy.**

Austro-Węgry zobowiązały się zaś:

1) podwyższyć kontyngent o 30 tys. ludzi;
2) podwyższyć stany rezerwy;
3) wybudować kolej strategiczną od granicy rosyjskiej przez Stanisławów-Kraków do Bogumina;
4) wzmocnić szereg twierdz między niemi **twierdze galicyjskie;**
5) rozdzielić Bośnię i Hercegowinę na dwa samodzielne okręgi.

(Wiadomość o budowie linii kolejowej jest niejasna ze względu na bardzo nieokreślony jej kierunek. Przyp .Red.).

Po zamachu.

Prowokacye prasy serbskiej.

Belgrad. (T. B.) „Politika" przynosi **nienadające się do powtórzenia obelgi przeciw członkom austryackiego domu cesarskiego.** „Bałkan" atakuje policyę w Sarajewie i powiada, że system, jaki ona stosuje, jest takim samym, jaki się zazwyczaj objawia w państwach upadających. Ostatnie dni w Rzymie, Bizancyum, Wenecyi i Turcyi przypominają obecne położenie Austro-Węgier. Europa, która jeszcze niedawno zajmowała się chorym człowiekiem nad Bosforem, wkrótce będzie miała do czynienia **z chorym człowiekiem nad Dunajem.** Dziennik „Trgowinska Glasnik" krytykuje bezwzględną politykę Austro-Węgier i pisze, że prześladowanie Serbów w Bośni i Hercegowinie, dowiedzie całemu światowi, że **polityka ta jest barbarzyńską i zbójecką** i że miarka się przebrała.

Rady rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.) Ze strony dobrze poinformowanej oświadczają, że w razie jeśli Serbia zapyta się Rosyi o zdanie co do zachowania się jej wobec demarche Austryi, to ostatnia oświadczy, aby Serbia **załatwiła sprawę po kojowo, ale broniąc swej godności.**

Nam. Korytowski w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył do Wiednia namiestnik Korytowski. O godz. 10, odbył konferencyę z ministrem oświaty **w sprawie upaństwowienia polskich i ruskich gimnazyów w Galicyi.** Następnie podejmował śniadaniem u Sachera min. Heinolda i hr. Stürgkha. W czasie śniadania omówiono różne sprawy galicyjskie, oraz **kwestyę rozwiązania Sejmu.** Patent cesarski pojawi się 15 b. m. **rozpisanie wyborów nastąpi dopiero z początkiem sierpnia.**

Namiestnik odbył popołudniu konferencyę z hr. Stürgkhiem. Wieczorem udaje się **do Krakowa,** gdzie odbędzie konferencyę z Drem Leo. Jutro powróci do Lwowa. Po oddaniu zastępstwa urzędowania radcy Grodzickiemu, wyjedzie namiestnik na 3 tygodnie do Maryenbadu, skąd powróci 18 sierpnia do Lwowa.

Cesarz.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Ischlu donoszą, że cesarz o godz. 6.45 rano, odbył zwykłą przechadzkę, która trwała do godz. 8.

Audyencya.

Budapeszt. (Tel. wł.) Min. bar. Burian został wezwany do Ischlu, gdzie z początkiem przyszłego tygodnia zostanie przez cesarza przyjęty na audyencyi.

Nominacye konsulów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj ogłoszono nominacye w korpusie konsularnym. Z Polaków konsulem został Jerzy Adamkiewicz, zaś wicekonsulami pp. Otto Hubicki i Eug. Rozwadowski.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było spokojne, kursy polepszyły się.

Udział Wiednia w wystawie wszechświatowej.

Wiedeń. (T. B.) Rada miasta uchwaliła wziąć udział w wystawie światowej w San Francisco i uchwaliła na ten cel kredyt w wysokości 320 tysięcy koron.

Glacolica w konkordacie Serbii z Watykanem.

Wiedeń. (T. B.) W sprawie kokordatu, zawartego między Serbią a Watykanem, donosi „Fremdenblatt", iż Papież zastrzegł sobie nadawanie przywileju głagolicy jako czysto lokalnego przywileju niektórym probostwom, gdzie są potrzebne do tego warunki etnograficzne.

Projekt amnestyi we Francyi.

Paryż. (WAT). Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sprawiedliwości premier Viviani i minister Bienvenue Martin omawiali wniesiony przez socyalistów projekt amnestyi. Viviani godzi się na ten projekt, z tem, że anarchiści i skazani za zbrodnie wyłączeni będą z amnesty, a dezerterzy mają być ułaskawieni, jeżeli w przeciągu 6 miesięcy powrócą do pułków.

Wybory w Danii.

Kopenhaga. (WAT). Do Landtingu wybrano wczoraj 20 prawicowców, 5 wolnokonserwatystów, 20 lewicowców, 5 radykałów i 4 socyalistów. Prawica straciła 5 mandatów. Nowy Landting liczy obecnie 31 zwolenników konstytucyi i 28 przeciwników.

Zamach sufrażystki na parę królewską.

Londyn. (WAT). Gdy wczoraj para królewska jechała automobilem do Perth, jakaś sufrażystka wskoczyła na stopień automobilu i chciała rozbić szybę, aby przemówić do króla. Policyanci ściągnęli ją z automobilu. Wzburzona publiczność chciała ją zlynchować. Policyantom z trudem udało się wyrwać sufrażystkę z rąk rozwścieczonego tłumu.

Zbrojenia będą trwały dalej.

Londyn. (WAT). Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin sekretarz stanu dla spraw zagranicznych sir Grey omawiał sytuacyę zagraniczną i zbrojenia. Minister wskazał, że **na razie nie ma mowy o zmniejszeniu zbrojeń.**

Konferencya z Turkhanem baszą.

Carskie Sioło. (T. B.) Minister spraw zagranicznych Sazonow miał wczoraj popołudniu jednogodzinną konferencyę z albańskim premierem Turkhan baszą, poczem Turkhan odwiedził ambasorów francuskiego i angielskiego.

W kołach miarodajnych zapewniają, że Turkhan otrzymał na wszystkie obchodzące go kwestye odpowiedź definitywną i jutro wyjeżdża do Peterhofu, a stamtąd do Berlina.

Rozgraniczenie posiadłości afrykańskich.

Paryż. (T. B.) Rządy francuski i włoski zamierzają zawrzeć układ w sprawie ustalenia granicy między Libią a francuską Saharą.

Upały w Szwecyi.

Sztokholm. (WAT). W całej Szwecyi panują niebywałe upały. W wielu okolicach cała wegetacya zniszczona. Szkodę wyrządzoną przez to obliczają na miliony koron.

Nowa pożyczka chińska.

Pekin. (WAT). Rząd chiński stara się u mocarstw o zaciągnięcie nowej pożyczki w kwocie 500 milionów franków. Francya udzieli w danym razie Chinom zaliczki na tą pożyczkę.

Z Ulsteru.

Londyn. (T. B.) Zgromadzenie rządu prowizorycznego w Ulsterze, uchwaliło rezolucyę wyrażającą gotowość rozważenia wszystkich propozycyj, jakie zostaną uczynione w parlamencie centralnym dla ochrony praw Ulsteru, nieufność jednakże do „bona fides" rządu, zmusza rząd prowizoryczny do czynienia dalszych przygotowań dla obrony przeciw narzuceniu parlamentu przez „homerule".

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz zamianował sekretarza dworu Dra Ernesta Habichta pierwszym prokuratorem Państwa „ad personam" przy najwyższym sądzie w Wiedniu.

Z ostatniej chwili.

Morderstwo rabunkowe w Prądniku Białym. Śledztwo policyjne prowadzone bardzo energicznie doprowadziło do wykrycia mordercy. Jest nim szeregowiec 100 pp. Antoni Łaciak lat 22. Aresztowany przyznał się do morderstwa. Twierdzi, iż zabił Salę dlatego, że ten go czynnie znieważył. W kuferku jego znaleziono zrabowane 60 kor.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Aleksandra Blanckensteinowa z Salzburga (Salnogród). Bar. Janina Dangel z Warszawy, Tadeusz Szafrański z rodziną z Ekaterynosławia, Dyr. Tytus Chrzanowski z Krzeszowic, Kazimierzowie Niedźwieccy z Warszawy, Henryka Strawińska z Szydłowiec, Edward Mandel z Wiednia, Regina Mikolaschowa ze Lwowa, Adolf Rudeński z Wadowic, Teodor Brattel ze Lwowa, Zdzisław Kowalski z Warszawy.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

SZEŚĆ STYPENDYÓW

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle, lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki dwieście do sześciuset koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Kandydaci wykazać się muszą bardzo dobrymi wynikami nauki względnie dowodami nabycia najlepszej kwalifikacyi w praktyce.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.).

Stypendystom, którzy nie wykażą należytych postępów w nauce lub w praktyce, mogą być zasiłki w ciągu roku odebrane.

Z działów rękodzielniczych pierwszeństwo mieć będą kandydaci z pomocniczych przemysłów budowlanych n. p. instalatorzy wodociągów, elektryczności, gazu i t. .

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenie dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1914.

L. 10656/14.

W Drohobyczu dnia 6 lipca 1914.

Obwieszczenie.

Magistrat król. woln. miasta Drohobycza rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert na budowę nowego ratusza w Drohobyczu.

Koszt budowy obliczono na ogólną sumę w kwocie 424.609 K. 06 hal.

Oferty ostemplowane i zaopatrzone w wadyum w gotówce lub papierach wartościowych w kwocie 21.232 K. mają zawierać oświadczenie po jakich cenach jednostkowych podejmuje się oferent wykonania każdej z wyszczególnionych w kosztorysie robót a względnie na jaki przystaje opust od cen kosztorysowych. — Nadto wyraźnie oświadczyć ma oferent, że warunki ogólne i szczegółowe budowy są mu dokładnie znane i że takowym bezwarunkowo się poddaje.

Oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 10 sierpnia 1914 godz. 12 w południe na ręce Prezydyum Magistratu, poczem w obecności oferentów nastąpi otwarcie wniesionych ofert.

Oferty dodatkowe lub wniesione po upływie wyż podanego terminu nie będą wogóle pod rozwagę brane.

Plany budowy-szczegołowe, kosztorys i warunki licytacyjne, można przeglądać w biurze technicznem Magistratu w godzinach urzędowych.

Burmistrz: *Rajmund Jarosz.*

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. L. $\frac{50}{91}$ V. 1914.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1914 roku.

Odjazd z Krakowa.

12.20 w nocy (p. osob. Nr 11) **do Podwołoczysk.** Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy.

12.48 w nocy (p. posp. Nr 8) **do Wiednia.** Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3.14 w nocy (p. posp. Nr 7) **do Czerniowiec.**

3.55 w nocy (p. posp. Nr 10) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4.20 rano (p. osob. Nr 31) **do Oświęcimia** przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5.20 rano (p. osob. Nr 20) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6.40 rano (p. posp. Nr 8) **do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan.**

6.52 rano (p. posp. Nr 2) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię; Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7.10 rano (p. posp. Nr 101) (od 15 czerwca do 30 września wł.) **do Zakopanego i Rabki.**

7.50 rano (p. osob. Nr 15) **do Podwołoczysk.**

8.10 rano (p. osob. Nr 411) **do Wieliczki.**

8.25 (p. osob. Nr 6211) **do Kocmyrzowa i Mogiły.**

8.46 rano p. pos. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) **do Podwołoczysk.**

9.30 rano (p. o. Nr 41) **do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze Płaszów.** Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.

9.30 rano (p. o. Nr 18) **do Wednia.** Połączenia do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10.25 rano (p. o. Nr 43) (od 15 czerwca do 30 września wł.) **do Zakopanego i Rabki.** Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.

10.45 rano (p. os. Nr 13) **do Podwołoczysk i Ickan.** Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.)

1.15 popoł. (p. o. Nr 33) **do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.** Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1.30 po poł. (p. miesz. Nr 461) **do Wieliczki.**

1.42 po poł. (p. osob. Nr 6213) **do Kocmyrzowa i Mogiły.**

1.42 po poł. (p. osob. Nr 48B) (od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) **do Trzebini.**

1.57 po poł. (p. osob. Nr 14) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2.40 po poł. (p. posp. Nr 6) **do Wiednia.** Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2.40 po poł. (p. posp. Nr 5) **do Lwowa.**

2.48 po poł. (p. osob. Nr 44B) (od 1 maja do 30 września codziennie) **do Trzebini.** Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

3.00 po poł. (p. osob. Nr 25) **do Tarnowa.** Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).

3.25 po poł. (p. osob. Nr 49) **do Suchy, Żywca, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła.**

5.40 po poł. (p. osob. **Nr 27 do Rzeszowa.**

6.00 wieczór (p. osob. Nr 116) **do Oświęcimia.**

6.45 wieczór (p. osob. Nr 16) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.

6.55 wieczór (p. miesz. Nr 61V) **do Tarnowa.**

7.40 wieczór (p. miesz. Nr 463) **do Wieliczki.**

7.45 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) **do Karlsbadu.**

7.55 wieczór (p. osob. Nr 45) **do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów.**

8.00 wieczór (p. osob. Nr 6215) **do Kocmyrzowa.**

8.43 wieczór (p. posp. Nr 1) **do Ickan, Bukaresztu, Konstancy.** Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9.00 wieczór (p. osob. Nr 17) **do Podwołoczysk.**

10.15 w nocy (p. posp. Nr 4) **do Wiednia.** Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.

10.35 w nocy (p. posp. Nr 104) **do Wiednia.** Połączenie: do Berlina.

10.55 w nocy (p. osob. Nr 19) **do Lwowa.**

11.55 w nocy (p. osob. Nr 47) **do Nowego Sącza.** Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12.40 w nocy (p. posp. Nr 8) **z Czerniowiec.** Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3.07 w nocy (p. posp. Nr 7) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.

3.30 w nocy (p. osob. Nr 12) **z Podwołoczysk.**

4.52 rano (p. osob. Nr 20) **ze Lwowa.** Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora,

5.30 rano (p. posp. Nr 103) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Berlina, i Wrocławia.

5.55 rano (p. osob. Nr 48) **z Nowego Zagórza przez Suchą.** Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6.00 rano (p. posp. Nr 3) **z Wiednia.** Połączenia: z Berna, Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6.32 rano (p. posp. Nr 2 **z Ickan.** Połączenia: **z Konstantynopola** przez Konstancę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.20 rano (p. osob. Nr 15) **z Oświęcimia.**

7.20 rano (p. osob. Nr 412) **z Wieliczki.**

7.35 rano (p. osob. Nr 6212) **z Kocmyrzowa i Mogiły.**

7.55 rano (p. osob. Nr 82) **z Oświęcimia** przez Podgórze Płaszow. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8.15 rano (p. osob. Nr 118) (od 1 czerwca do 30 września wł.) **z Tarnowa.** Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż. Od 15 czerwca ze Sambora, Nowego Zagórza.

8.40 rano (p. posp. Nr 203) (od 16 maja do 1 października wł.) **z Karlsbadu.** Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.

8.42 rano (p. osob. Nr 18) **z Podwołoczysk.**

9.05 rano (p. osob. Nr 41) **z Granicy.** Połączenia z Warszawy.

9.35 rano (p. osob. Nr 13) **z Wiednia.** Poczenia: z Ołomuńca, Berna, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.

11.20 rano (p. miesz. Nr 462) **z Wieliczki,** Połączenia: z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.

11.55 rano (p. osob. Nr 39) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Oapwy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.

12.58 popoł. (p. osob. Nr 6214) **z Kocmyrzowa i Mogiły.**

1.10 popołudniu (p. osob. Nr 114) (od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) **z Tarnowa.**

1.25 popołudniu (p. osob. Nr 14) **ze Lwowa.**

2.05 popołudniu (p. osob. Nr 44) **z Jasła przez Suchę.** Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 15 maja do 30 września), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.

2.20 popołudniu (p. posp. Nr 6) **ze Lwowa.** Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2.33 popołudniu (p. posp. Nr 5) **z Wiednia.** Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.

3.35 popołudniu (p. osob. Nr 414) **z Wieliczki.**

4.45 popołudniu (p. osob. Nr 26) **z Oświęcimia, Skawiny.** Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

4.51 popołudniu (p. osob. Nr 27) **z Brzecławy (Lundenburga).**

5.50 popołudniu (p. osob. Nr 116) (od 1 czerwca do 30 września wł.) **z Tarnowa.**

6.14 wieczór (p. miesz. Nr 464 **z Wieliczki.**

6.25 wieczór (p. osob. Nr 16) **z Podwołoczysk.**

6.53 wieczór (p. osob. Nr 42) **od Stanisławowa.**

7.10 wieczór (p. osob. Nr 6216) **z Kocmyrzowa.**

7.36 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) **z Podwołoczysk.**

8.10 wieczór (p. posp. Nr 1) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8.23 wieczór (p. posp. Nr 102) (od 15 maja do 30 września wł.) **z Zakopanego i Rabki.**

8.50 wieczór (p.osob. Nr 47 B) (od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) **od Trzebini.**

9.10 wieczór (p. osob. Nr 34) **z Oświęcimia.** Połączena: z Sierszy Wodnej.

9.24 wieczór (p. posp. Nr 4) **z Podwołoczysk.**

9.45 wieczór (p. osob. Nr 19) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.

10.24 w nocy (p. osob. Nr 24) **z Rzeszowa.**

11.05 w nocy (p. osob. Nr 46) **z Nowego Sącza przez Suchę.**

11.38 w nocy (p. posp. Nr 9) **z Wiednia.** Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy.

„Ważne dla kształcących dzieci".

NOWY POSTĘPOWY ZAKŁAD NAUKOWY.

Na wzór szwajcarskich i szwedzkich „wiejskich zakładów naukowych" zamierza otworzyć Dr. Henryk hr. Krasiński z początkiem roku szkolnego 1914/1915 w Mszanie dolnej obok Rabki dwie pierwsze klasy prywatnego gimnazyum realnego z jednorocznym kursem przygotowawczym.

Urządzenie zakładu i sposób edukacyi według najnowszych postulatów wiedzy i cennych wskazówek zaszczytnie znanego w szerokich kołach naukowych pedagoga JWP. Dra. Kazimierza Krotowskiego, dyrektora c. k. gimnazyum w Nowym-Targu.

Dla zamiejscowych pensyonaty systemem pawilonowym.

Osobne kursa sanacyjne dla uczniów wszystkich klas w innych zakładach reprobowanych lub chcących składać w krótszym terminie egzamina.

O szczegółowe prospekta i wyjaśnienia zgłaszać się jak najrychlej do

Zarządu prywatnego gimnazyum realnego w Mszanie-dolnej.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.